Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

Nr 24 ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 18 GRUDNIA 1938 R. CENA 10 GR

MIEJSKA ORDYNACJA WYBORCZA

Wydanie ustawy z dn. 16.VIII.1938 r. o wyborze radnych miejskich jest pewnego rodzaju stabilizacją zasad wyborczych, wprowadzonych przez ustawę samorządową z marca 1933 r. Przepisy wyborcze, które w zasadniczej ustawie zgodnie z art. 41 pozostawione było kompetencji ministra spraw wewn w postaci wydawanych każdorazowo regulaminów wyborczych, podniesiono do godności norm ustawowych. Początkowo projekt ustawy szedł po linii rozróżnienia ordynacji wyborczej dla pięciu największych miast i miasteczek, lecz Izby Ustawodawcze stanęły na gruncie jednolitej miejskiej ordynacji wyborczej. Przyjęto zasadę głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego na nazwiska kandydatów uprzednio należycie zgłoszonych.

CZYNNE I BIERNE PRAWO WYBORCZE

Każdy obywatel polski (bez różnicy płci), który ukończył 24 lata do dnia zarządzenia wyborów i od roku zamieszkuje na terenie danego miasta, ma prawo wybierania do rady miejskiej i powinien być wciągnięty do spisu wyborców, lecz nie każdy wyborca może być kandydatem, tylko ten, który ukończył 30 lat i włada językiem polskim w mowie i piśmie. O ogólnej zasady jednorocznego zamieszkiwania ustawa robi wyjątki dla właścicieli nieruchomości oraz pracowników umysłowych i fizycznych i ich rodzin, pozostających w stosunku służbowym do państwa lub instytucji publiczno - prawnej.

OKRĘGI I KOMISJE WYBORCZE

Przed zarządzeniem wyborów odpowiednie władze dzielą miasto na okręgi wyborcze, a w większych miastach okręgi na obwody głosowania, liczące najwyżej 3.000 mieszkańców oraz ustalają dla każdego okręgu ilość mandatów w zależności od liczby mieszkańców z tym zastrzeżeniem, że na jeden okręg nie może przypadać więcej, jak 8 mandatów.

Dla przeprowadzenia wyborów ustawa wymaga powołania komisji wyborczych: głównej, okręgowych i ewentualnie obwodowych. Wszystkie one składają się z przewodniczącego i 4 członków oraz tyluż zastępców. Przewodniczącego i jednego członka każdej komisji powołuje władza zarządzająca wybory, pozostałych wybiera magistrat. Od przyjęcia godności członków komisyj wyborczych nikt nie może się uchylić bez usprawiedliwionych przyczyn pod rygorem kary pieniężnej. Wyborca, zgłoszony na kandydata z chwilą podpisania oświadczenia o wyrażeniu zgody na zgłoszenie jego kandydatury, z mocy samej ustawy nie może być przewodniczącym komisji wyborczej.

Władza zarządzająca wybory jest w miastach niewydzielonych z powiatowych związków samorządowych — starosta, w wydzielonych — wojewoda, a w m. st. Warszawie — minister spraw wewn. Władza zarządzająca wybory sprawuje nadzór nad czynnościami komisyj wyborczych i jest uprawniona do uchylenia sprzecznych z prawem uchwał komisji.

CZYNOŚCI PRZEDWYBORCZE

Całokształt aktu wyborczego składa się z szeregu czynności, które muszą być dokonane w określonych ustawą terminach, tworząc konieczność pewnego rodzaju kalendarza wyborczego. Ustawa rozróżnia trzy kalendarze wyborcze: dla miast do 15 tysięcy mieszkańców, dla miast od 15 do 60 tysięcy, oraz trzeci powyżej 60 tysięcy Władze zarządzająca wybory ustala dzień zarządzenia wyborów i dzień głosowania i dni te stanowią daty, normujące bieg czynności wyborczych Biorąc za punkt wyjścia powyższe daty, kalendarze wyborcze podają zwykle terminy, do których określone czynności wyborcze mają być dokonane, ustawiając jakby granice w czasie dla działalności komisji wyborczych.

Przykładowo biorąc, art. 18, który mówi „najpóźniej 10 — 16 — 20 dnia po zarządzeniu wyborów główna komisja wyborcza ogłosi plakatami..", można stwierdzić, że komisja związana jest podanym w ustawie terminem, jako ostatecznym, lecz dokonać może powyższych czynności wcześniej. W związku z tym w czynnościach wyborczych rozróżniać musimy ustawowe terminy, obowiązujące komisje wyborcze, od terminów, ustanawianych przez komisje wyborcze, a obowiązujących wyborców

Punktem wyjścia dla czynności wyborczych obywatela - wyborcy jest ogłoszenie przez komisję główną danego miasta stosownie do art 18 obwieszczenia o czynnościach wyborczych Posiadający dla wyborców zasadnicze znaczenie art. 18 ordynacji nakazuje komisji głównej podać do publicznej wiadomości przez rozplakatowanie:

1) podział miast na okręgi wyborcze i obwody głosowania

2) skład głównej, okręgowych i obwodowych komisji wyborczych;

3) lokale i godziny urzędowania głównej i okręgowych komisji;

4) dni, godziny i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacji;

5) liczbę radnych, jaka ma być wybrana w każdym okręgu wyborczym;

6) dnie, godziny i miejsce zgłaszania kandydatów lub list kandydatów;

7) liczbę wyborców uprawnionych do zgłoszenia kandydatów, lub list kandydatów dla każdego okręgu wyborczego.

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW

Wynikają z tego ogłoszenia dwie czynności do dokonanai przez wyborcę: sprawdzenie spisu wyborców i wniesienie reklamacji do komisji okręgowej w razie pominięcia w spisie. Drugą czynnością jest stosownie do p. 6 obwieszczenia zgłoszenie do głównej komisji kandydatów w okręgach 1 i 2-mandatowych i listy kandydatów w okręgach o 3 i więcej mandatach. Zgłoszenie kandydatów lub lista kandydatów powinny zawierać numer okręgu wyborczego, imię, nazwisko, wiek, zawód i dokadny adres każdego kandydata. Nazwiska kandydatów opatrzone być winny kolejno numerami, a zgłoszenia lub listy muszą zawierać liczbę nazwisk kandydatów, odpowiadającą podwójnej ilości mandatów, przypadającej na dany okręg wyborczy. Przy podziale miasta na okręgi, każdy okręg wyborczy stanowi samodzielną jednostkę, dla każdego więc okręgu należy zgłaszać oddzielną listę, którą komisja główna opatruje kolejnym numeerm, w zależności od kolejności zgłoszenia listy w poszczególnych okręgach. W ten sposób listy jednego ugrupowania danego miasta mogą być oznaczone różnymi numerami w poszczególnych okręgach.

Każde zgłoszenie lub lista kandydatów powinny być podpisane co najmniej przez 25 wyborców w miastach do 15 tysięcy mieszkańców, przez 50 — w miastach od 15 do 60 tysięcy, przez 75 — powyżej 60 tysięcy, a w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, m. st. Warszawie i Wilnie — przez 100 wyborców Każdy wyborca może podpisać jedno tylko zgłoszenie, w razie podpisania więcej, ważny jest podpis na najwcześniejszym.

Do zgłoszenia winny być dołączone opatrzone datą oświadczenia kandydatów, że zgadzają się na zgłoszenie swej kandydatury. Pod rygorem unieważnienia zgłoszenia in blanco. Zgłaszający wyznaczają spośród siebie pełnomocnika dla porozumiewania się z komisją wyborczą Po zbadaniu przez główną komisję wyborczą, czy zgłoszenia kandydatów odpowiadają przepisom ustawowym — (w zakres czego wchodzą uprawnienia badania własnoręczności podpisów, umiejętności kandydatów władania językiem polskim w słowie i piśmie, ustalanie wad powodujących natychmiastowe skreślenie kandydata oraz wezwania pełnomocników do usunięcia takich wad i braków, których nieusunięcie może spowodować unieważnienie kandydatury lub listy) — kończy się łańcuch czynności, poprzedzający akt głosowania Nie później niż 3 — 5 — 7 dnia (stosownie do grupy, do jakiej należy dane miasto) przed dniem głosowania, główna komisja wyborcza ogłosi plakatami kandydatury lub listy kandydatów, uznane za ważne, oraz dzień i miejsce głosowania.

AKT GŁOSOWANIA

W wyznaczonym lokalu głosowanie odbywa się od 9 rano do 9 wieczór bez przerwy przez oddanie karty do głosowania osobiście przez wyborcę. Nazwiska kandydatów na karcie mogą być (Stronnictwo Narodowe przygotowuje wypisane ręcznie lub wydrukowane. w każdym mieście karty do głosowania, drukowane z nazwiskami kandydatów narodowych dla każdego okręgu wyborczego).

Sam akt głosowania odbywa się w ten sposób, że wyborca po sprawdzeniu przez komisję, że jego nazwisko znajduje się w spisie (tu może komisja wyborcza żądać ustalenia tożsamości wyborcy, któremu wystarczy mieć jakikolwiek dokument, nie budzący wątpliwości, np. legitymację Ubezpieczalni Społecznej, książeczkę wojskową itp.), otrzymuje od komisji kopertę ostemplowaną pieczęcią zarządu miejskiego, wkłada w nią kartę do głosowania, opatrzoną uprzednio nazwiskami kandydatów, i oddaje przewodniczącemu, który wrzuca ją do urny.

Przy podziale miasta na okręgi wyborcze, mogą być utworzone dwa rodzaje okręgów wyborczych. Okręgi o 1 lub 2 mandatach, gdzie w obu wypadkach wyborca może głosować na jednego radnego i jednego zastępcę, czyli na karcie do głosowania umieszcza dwa nazwiska, oraz okręgi 3 i więcej mandatowe, w których wyborca ma tyle głosów, ile mandatów na radnych przypada na dany okręg wyborczy, czyli umieszcza na karcie do głosowania tyle nazwisk, ilu radnych ma być wybranych w danym okręgu. Wypisanie większej ilości nazwisk nie powoduje nieważnoścąi karty, lecz nadliczbowe nazwiska kandydatów, umieszczone na końcu, komisja skreśla. Nazwiska, umieszczone przez wyborcę na karcie głosowania, winny się znajdować na listach kandydatów, uznanych przez główną komisję za ważnie zgłoszonych; należy też pamiętać, że obecna ustawa nie pozwala łączyć głosów, to znaczy, że wyborca, rozporządzając tylu głosami, ile jest mandatów, na **jednego** kandydata może oddać **tylko jeden głos.** Wprowadzenie zasady tzw. wolnych list pozwala wyborcy głosować na kandydatów różnych list.

PODZIAŁ MANDATÓW

Po zakończeniu głosowania komisja wyborcza natychmiast przystępuje do obliczenia głosów, przy czym prócz członków komisji mogą być obecnie, jak i przy całym akcie głosowania, pełnomocnicy list i mężowie zaufania. Jeżeli głosowanie odbyło się przed komisją obwodową, komisja ta niezwłocznie prześle wyniki głosowania wraz z aktami do okręgowej komisji, ustalającej, którzy kandydaci zostali wybrani na radnych. W zależności od typu okręgu wyborczego, zachodzą pewne różnice w obliczeniach.

W okręgach 1-mandatowych za wybranego uznany zostaje ten kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów, większą jednak od jednej czwartej wszystkich ważnie oddanych głosów; w okręgach 2-mandatowych — ci kandydaci, którzy otrzymali kolejno największą liczbę głosów, lecz każdy nie mniejszą od jednej ósmej wszystkich ważnych głosów. Jeżeli w ten sposób jakiś mandat nie zostanie obsadzony, następuje głosowanie ściślejsze. W okręgach o 3 lub więcej mandatów dokonywany jest podział mandatów między listy kandydatów.

Obliczenie odbywa się w ten sposób, że ogólna ilość głosów, oddanych na kandydatów każdej listy, dzieli się kolejno przez 1, 2, 3 itd., do chwili otrzymania dla każdej listy tylu ilorazów, ile jest mandatów do obsadzenia. Poszczególnym listom przyznaje się tyle mandatów, ile przypada na nie z ustalonych w ten sposób największych ilorazów. Wybór poszczególnych kandydatów w obrębie danej listy zależy od kolejnej względnej większości głosów, oddanych na każdego kandydata. Z przypadającej danej liście liczby mandatów, mogą otrzymać mandaty tylko ci kandydaci, na których głosowano. Kandydaci, którzy nie otrzymali ani jednego głosu, nie mogą otrzymać mandatu, choćby to dla danej listy z ogólnego obliczenia wypadało. Gdy pojedyńczy kandydat z listy, która w ogólnym obliczeniu nie otrzymała ani jednego mandatu, zebrał ilość głosów większą od połowy wspólnego ilorazu dla całego okręgu, to otrzymuje mandat nieobsadzony, jeżeli taki wypadek z wyżej wymienionych powodów zajdzie, lub kosztem kandydata innej listy, który otrzymał mniejszą od niego ilość głosów i najmniejszą w stosunku do kandydatów innych list.

USTALANIE WYBORU ZASTĘPCÓW RADNYCH

Wspólny iloraz wyborczy dla całego okręgu uzyskuje się przez podzielenie ogólnej sumy ważnych głosów, oddanych na kandydatów wszystkich list, przez liczbę przypadających na okręg mandatów. Liczba zastępców radnych, przydzielana każdej liście w okręgach 3 i więcej mandatowych równa się liczbie uzyskanych przez daną listę mandatów radnych. W obrębie listy uzyskują miejsca zastępców ci kandydaci, którzy uzyskali po radnych kolejno największą liczbę głosów. Jeżeli jednak liczba ich nie wyczerpie liczby, przypadającej na daną listę zastępców, to wchodzą ci kandydaci, którzy nie otrzymali żadnego głosu, w kolejności umieszczenia ich na liście.

Funkcja zastępcy radnego ma specjalne znaczenie w m. st. Warszawie, gdyż przy podziale na dzielnice wychodzą oni łącznie z radnymi do Rad Dzielnicowych.

Ustawa przewiduje, że mogą się odbyć wybory bez głosowania. Wypadek ten powstać może, gdy będzie zgłoszona jedna tylko lista kandydatów, wówczas uznaje się kandydatów, umieszczonych na początku listy, za radnych, pozostałych za zastępców radnych.

PROTESTY WYBORCZE

Po ustaleniu wyniku wyborów, okręgowa komisja wyborcza niezwłocznie prześle protokół wraz z aktami głównej komisji, która nie później, niż 10 dnia ogłosi wyniki wyborów. Od dnia ogłoszenia wyniku wyborów przez komisję główną, można w ciągu 7 dni wnosić protesty wyborcze. Wnosić je może taka ilość wyborców, jaka była uprawniona do zgłoszenia listy kandydatów.

Nasza ustawa o wyborze radnych miejskich niewątpliwie nie należy do najprostszych systemów wyborczych, wymaga ona od wyborcy zajęcia się akcją wyborczą przez dłuższy okres czasu i głębszego wniknięcia w treść formalnych przepisów wyborczych. Jeżeli duże miasta, posiadające znaczną ilość inteligencji, może podołają zadaniom, stawianym przez ustawę obywatelom, to w małych miastach i miasteczkach trudno będzie znaleźć odpowiednich ludzi i należy się obawiać, że nowa ordynacja wyborcza da pole do popisu rozmaitym hienom wyborczym, żerującym na nieuświadomieniu szerokich mas wyborczych Mimowoli nowa ordynacja wyborcza do samorządu miejskiego wysunęła konieczność organizowania wyborców przez stronnictwa polityczne, gdyż tylko one, posiadając odpowiedni aparat organizacyjny i zaufanie szerokich mas swoich zwolenników, są w stanie opanować trudności formalnej procedury i usunąć od wpływów wszelkie męty wyborcze.

Jak należy głosować do rad miejskich

Według art. 31 ustawy o wyborze radnych miejskich głosowanie odbywa się w lokalach komisji obwodowych wyborczych, podanych do wiadomości obwieszczeniami i trwa od godziny 9-ej rano do 21-ej.

Wyborca powinien więc upewnić się, do którego obwodu należy i gdzie jest jego lokal wyborczy i głosować możliwie w najwcześniejszych godzinach, nie czekając ostatniej.

Według art. 36 wyborca głosuje osobiście, nie może więc go nikt zastąpić. Głosowanie odbywa się przez oddanie kartki do głosowania, koloru białego. Kartę taką otrzyma każdy głosujący na Listę Narodową (Obozu Narodowego), już w domu lub od Narodowców (w lokalach Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej". Kartę tę należy mieć w pogotowiu, a karty innych list odrzucać.

Wyborca, podawszy swoje nazwisko przewodniczącemu, otrzymuje KOPERTĘ OPATRZONĄ PIECZĘCIĄ ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Komisja może zażądać ustalenia tożsamości osoby wyborcy, dlatego należy ZABRAĆ ALBO DOWÓD OSOBISTY, ALBO KSIĄŻECZKĘ WOJSKOWĄ, CZY TEŻ EMERYTALNĄ, ALBO ZAŚWIADCZENIE ZARZĄDU MIEJSKIEGO, ALBO WRESZCIE LEGITYMACJĘ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ ITP., a w razie braku dokumentu powołać się na świadectwo 2 wiarygodnych osób znanych komisji.

Otrzymaną kopertę należy obejrzeć, czy jest ostemplowana pieczęcią zarządu miejskiego, CZY JEST PUSTA i CZY NIE JEST OZNACZONA ŻADNYM INNYM ZNAKIEM, następnie udać się z nią za osłonę, zabezpieczającą tajność głosowania, WŁOŻYĆ TAM KARTKĘ DO GŁOSOWANIA LISTY NARODOWEJ (Obozu Narodowego) do otrzymanej od komisji koperty i kopertę oddać przewodniczącemu Komisji, który ją wrzuca do urny. Należy więc poczekać, aż przewodniczący Komisji otrzymaną od wyborcy kopertę wrzuci do urny.

LIST NARODOWYCH Z NAZWISKAMI KANDYDATÓW NIE NALEŻY KREŚLIĆ, NIE WPISYWAĆ NAZWISK Z INNYCH LIST CZY W JAKIKOLWIEK SPOSÓB ZMIENIAĆ, LECZ WŁOŻYĆ DO KOPERTY W TAKIM STANIE W JAKIM JE OTRZYMALIŚCIE.

Według art. 43 punkt 5: JEŻELI KARTA ZAWIERA DWA LUB WIĘCEJ RAZY NAZWISKO KANDYDATA. KOMISJA UWZGLĘDNI TO NAZWISKO TYLKO RAZ JEDEN. Pamiętajcie więc, że wpisując kilkakrotnie nazwisko jakiegoś kandydata nic mu nie pomożecie, gdyż Komisja policzy tylko jeden głos, natomiast Lista Narodowa straci na ogólnej liczbie głosów. Tak samo zaszkodzicie Liście Narodowej (Obozu Narodowego), jeżeli skreślicie którekolwiek z nazwisk umieszczonych na nich. Dlatego oddawajcie karty Listy Narodowej (Obozu Narodowego) bez zmian.

Czechosłowacja po rozbiorze

W praskiej „Narodni Politika" kreśli dr E. Capek na podstawie pierwszych czechosłowackich statystyk porozbiorowych obraz nowej, II — jak mówią Czesi — republiki czechosłowackiej:

„Pod względem terytorialnym — pisze dr Capek — jest ubytek nieco większy, niż początkowo przypuszczano: republice pozostaje 98 912 kilometrów kw. Według danych Międzynarodowego Almanachu Genewskiego, znalazła się republika pod względem wielkości obszaru na 18 miejscu między państwami europejskimi, jeżeli chodzi o zaludnienie na 11 lub 12 miejscu.

Z 14.729 000 mieszkańców (w-g spisu ludności z 1930 r.) pozostało republice 9 807 000 mieszkańców, nie licząc naturalnego przyrostu ludności.

Państwo straciło 121 okręgów sądowych całkowicie i 99 częściowo, 750 000 budynków i 4 922 000 dusz (według ostatniego spisu ludności). Ponieważ jednak spis ludności odbył się przed 8 laty, należy na straty zapisać przyrost naturalny, jaki przybył od tego czasu. Należy więc liczyć się ze stratą ludności ponad 5 milionów dusz...

Obok 2 853 800 Niemców, 591 000 Węgrów, 77.500 Polaków? 60 300 Żydów i 17.700 innych, np. cyganów w Słowacji — straciła republika ponad milion Czechów i Słowaków. Czwarta część ludności odstąpionych przez republikę terytoriów, dokładniej: — 1.161.000 jest narodowości czeskiej i słowackiej. W republice pozostało 8.527.000 Czechów, Słowaków i Słowian na Rusi Karpackiej. Najmniejsze przesunięcie jest u Słowian na Rusi Karpackiej, gdzie pozostaje 512.000 dusz, a 36 900 zostało utraconych.

Najsilniejszą mniejszością narodową w Czechosłowacji pozostają Niemcy z 377 800 duszami (99 200 w Czechach, 135 500 na Morawach). Mniejszość węgierska będzie obecnie liczyć 100.000 dusz, z nich 65.800 w Słowacji.

Rzeszy odstąpiono 2 822 900 Niemców. Polsce prawie 31.000 (?), Węgrom łącznie z cudzoziemcami 600 000 Węgrów...

Polaków pozostanie w Czechosłowacji około 4 000. Rumunów około 32 000.

W roku 1930 zgłosiło 186 600 obywateli czechosłowackich przynależność do narodowości żydowskiej. Z nich odpadła jedna trzecia: 60 300. Liczba osób wyznania mojżeszowego wynosiła wówczas coprawda 356 800. Mniejszości narodowych pozostanie w Czechosłowacji 6,4 proc. ogólnego zaludnienia. Nowy spis ludności skoryguje oczywiście sporo szczegółów. Jest bardzo prawdopodebne, że republika liczy obecnie mniej więcej 10.300 000 mieszkańców."

Okrojone państwo czechosłowackie znalazło się w trudnościach natury społeczno - gospodarczej, które stara się jednak odważnie i zdecydowanie zwalczyć. Na posiedzeniu rady gospodarczej oświadczył minister handlu dr Sadek, iż poza unormowaniem stosunków z Niemcami zwraca ministerstwo handlu główną uwagę na wzmożenie procesu zatrudnienia i zagadnienie eksportu. Trzeba kilkuset tysiącom bezrobotnych znaleźć pracę. Obowiązek ten będzie musiała wziąć na siebie w dużej części inicjatywa prywatna.

W dziedzinie handlu zagranicznego — oświadczył minister — trzeba będzie sprowadzać rocznie za 7 i pół do 7 i trzy czwarte miliarda kc. towarów. Wywóz musi osiągnąć wysokość ponad 8 milionów kc. W dużym stopniu spełnić musi zadania wywozu rolnictwo, eksportując głównie do dawnych Niemiec i odstąpionych części kraju. Czechosłowacja zamierza jednak importować również z innych państw clearingowych i wolnodewizowych.

RUMUNIA I ŻYDZI

Wszyscy korespondenci pism zagranicznych, przebywający w Bukareszcie, otrzymali komunikat tajnej komendy „Żelaznej Gwardii", w którym prosi ona dzienniki chrześcijańskie wszystkich krajów o opublikowanie jak najszybciej, co następuje:

„Według otrzymanych informacji, rząd bukareszteński organizuje nowy zamach, szczególnie odrażający dla opinii publicznej, aby uzyskać pretekst dla dokonania egzekucji 19-tu członków sztabu „Żelaznej Gwardii", uwięzionych obecnie w Rimmie.

Legion („Żelazna Gwardia" — przyp. redakcji) bardziej mężny, bardziej zdecydowany i bardziej zdyscyplinowany od chwili, gdy kapitan (Codreanu — przyp. red.) kieruje z zaświata naszą akcją, nie zapomni o swoich zmarłych, dopóki nie uwolni Rumunii od jej katów. Dowództwo „Żelaznej Gwardii" przestrzega członków przed wszystkimi niepotrzebnymi i odosobnionymi akcjami."

Komunikat ten, który zacytowaliśmy, jako charakterystyczny przejaw nurtującej Rumunię walki wewnętrznej, nabiera swoistego wyrazu na tle wypadków ostatniej doby. Świadczy on o tym, że — mimo represji pod względem charakteru i nasilenia rzadko spotykanych w świecie cywilizowanym — ruch, którego wyrazicielem był Codreanu, nadal istnieje i nadal walczy z panującym systemem.

Rozmiary tej walki nie są byle jakie. Wymordowanie więźniów z Codreanu na czele przez żandarmerię, uwięzienie 18 tysiecy zwolenników „Żelaznej Gwardii", zwolnienie 1230 oficerów z wojska, ciągłe surowe wyroki na domniemanych sympatyków „kapitana", wszystko to świadczy nader wymownie o powadze położenia wewnętrznego Rumunii.

Najważniejsze jest jednak to, że panujący system nie zdobył się dotychczas na żadne poważne przeciwstawienie ruchowi „Żelaznej Gwardii", będącemu — mimo swoje wybujałości — ruchem szczerze ideowym, niczego poza represjami i terorem. Żadna głębsza myśl polityczna i żadna szersza idea nie stanęła w szranki z ideologią „Żelaznej Gwardii". Walczy z nią jedynie aparat rządowy i potężne w Rumunii żydostwo. Ponieważ zaś administracja i finanse — mimo swej potęgi — nie są w stanie wytrzymać na dłuższy dystans walki z ideą, przeto sprawa „Żelaznej Gwardii" nie przedstawia się beznadziejnie.

„Żelazna Gwardia" walczy o narodowe państwo rumuńskie. Przede wszystkim zaś walczy z żydostwem i korupcją. Obecny system, panujący w Rumunii, będący swoistym „totalizmem", chociaż posługuje się niejednokrotnie frazeologią nacjonalistyczną i antysemicką, w rzeczywistości zarówno z nacjonalizmem, jak i z antysemityzmem nie wiele ma wspólnego.

Żydzi pod jego opieką czują się w Rumunii zupełnie dobrze i nadal przez uzależnione od siebie koła nadają ton życiu rumuńskiemu. Zdają oni sobie sprawę z tego, że obok Polski — Rumunia jest drugim krajem w Europie, stanowiącym podstawę ich egzystencji w naszej części świata. Rozumieją oni dobrze, że dopiero pokonanie ich stanowiska w tych dwóch krajach zadecyduje o ich losie w Europie, i robią wszystko, aby te stanowisko zachować nienaruszonym.

W pozycji Żydów rumuńskich i w dążeniach politycznych żydostwa należy upatrywać źródło tej nienawiści, z jaką rumuński system panujący odnosi się do ruchu narodowego w ogóle, a do „Żelaznej Gwardii" w szczególności. Gdyby w Rumunii nie istniała kwestia żydowska, na pewno nie bylibyśmy świadkami tych wszystkich krwawych wypadków, jakie rujnują rumuńskie życie wewnętrzne.

Dość przypomnieć sobie rwetes, jaki wywołali Żydzi w całym świecie po mianowaniu rządu Gogi, te niekończące się protesty, odwoływania się do Ligi Narodów i do „najświętszych" zasad liberalizmu i demokracji. Po upadku rządu Gogi w Rumunii zapanował totalizm. Metody, jakimi rząd patriarchy Mirona Christeo i min. Calinescu załatwia się z przeciwnikami — przy maksimum wyrozumiałości nie mogą być uznane za... normalne. Mimo to, tak zwane „sumienie świata" milczy i ta część prasy międzynarodowej, która zachłystuje się humanitaryzmem z powodu potrąconego gdziekolwiek Żyda, obecnie nabrała wody do ust.

Rumunia jest naszą sojuszniczką. Życzymy jej przeto, by jak najrychlej wróciła do równowagi wewnętrznej i by w jej życiu politycznym jak najszybciej zapanował spokój i zaufanie wzajemne.

Sądzimy jednak, że jeśli wpływy żydowskie nie zostaną tam należycie ukrócone, nie nastąpi to ani szybko, ani łatwo.

4 Żydówki skazane za komunizm

W sądzie okręgowym w Stanisławowie zapadł wyrok w procesie przeciw 4 kobietom i jednemu mężczyźnie oskarżonym o działalność komunistyczną.

Zostali skazani: Rózia Pajer na 4 lata więzienia i 10 l. pozbawienia praw obywatelskich i 5 lat dozoru policyjnego, Loew Blanka na 2 lata więzienia, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i 2 lata dozoru policyjn. Helena Traktenberg na rok więzienia, 5 lat pozbawienia praw honor. i obywatelskich i dwa lata dozoru policyjnego. Golda Rubinstein na półtora roku więzienia, 5 lat pozbawienia praw honor. i obyw. i dwa lata dozoru policyjnego, Mechel Hackman na cztery lata więzienia, 10 lat pozbawienia praw i 5 lat dozoru policyjnego. Skazanym zaliczono areszt śledczy.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Uniewinnienie narodowców oskarżonych o bojkot wyborów

Zakopane, w grudniu.

W dniu dzisiejszym toczyła się, odroczona poprzednio, rozprawa przed Sądem Grodzkim przeciwko członkom Str. Narodowego, mgr. Stanisławowi Cieśli, kier. miejscowej placówki S. N., J. Bajońskiemu, sekretarzowi placówki i Eug. Boruchowi, członkowi S. N. o popełnienie przestępstwa z ,art. 156 kpk. w ten sposób że w dniu 30 października rb. na zebraniu publicznym nawoływali do bojkotu wyborów.

Na rozprawę przyjechał z Nowego Sącza pprok. S. O. dr. Szydłowski. sądził sędzia Stanisław Solecki. Sąd przesłuchał świadków oskarżenia, Lesława Lala, Stanisława i Jana Krupskich, Jerzego Piaseckiego i Hieronima Wojnarskiego, którzy zmienili częściowo swe zeznania złożone podczas przesłuchania w komisariacie P. P. tłumacząc to tym, że dużo rzeczy im wmawiano oraz że protokóły nie odpowiadają w całości złożonym zeznaniom. Obecnie w sądzie mówią prawdę. Na wniosek prokuratora sąd zawezwał telefonicznie i przesłuchał st. przod. sł. śledczej P. P. Konopke, który sporządzał na policji protokóły. Z kolei sąd przesłuchał świadków obrony człon. Str. Narodowego Hardeka, który w danym dniu pełnił funkcje straży porządkowej w lokalu S. N. i nie wpuszczał innych osób jak tylko członków S. N., Stanisławę Jaźwiecką na okoliczność przebiegu zebrania członkowskiego i Henryka Smajdora, członka Straży Porządkowej. Sąd pominął dowód z zeznań dyr. Panka, który na rozprawie nie jawił się.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który w blisko godzinnej mowie starał się udowodnić że zebranie było publiczne, ponieważ na salę mogły się dostać osoby obce, że oskarżeni przytaczając uchwałę Zarządu Gł. powstrzymującą S. N. od wyborów nawoływali do niebrania w nich udziału, wreszcie, że Polak powinien brać udział w akcie wyborczym. Mowę obrończą wygłosił adw. Wojciech Okręglak zbijając punkt po punkcie tezy oskarżycie la poczym w ostatnim słowie zabrali głos oskarżeni, prosząc o wyrok uniewinniający.

Sąd udał się na naradę i ogłosił wyrok **uniewinniający wszystkich oskarżonych z zarzucanych im czynów** i podał ustne uzasadnienie wyroku. Zaznaczyć należy, że uniewinniony J Bajoński przesiedział 16 dni w areszcie. Uniewinniający wyrok wywołał wielkie wrażenie w Zakopanem a entuzjazm licznie zebranej na sali rozpraw narodowej publiczności.

(Pewit)

„Niepodobna odłączać Boga od Narodu"

Myśli z kazań śp. Arcybiskupa Teodorowicza

W chwilach przełomowych Narodu Polskiego całą Polską wstrząsał natchniony głos ś. p. ks. Arcbp. Teodorowicza. Z bogatej puścizny Jego kazań wybieramy szereg fragmentów charakteryzujących wielką Jego duszę i niezłomną wiarę w Polskę

— „Jakże to mi ciebie odłączyć, o narodzie polski, przywalony w twej niedawnej przeszłości wiekiem trumny, od Tego, który cię w tej wojnie cudem wskrzesił i do nowego życia powołał? Jakże to odciąć naród w jego pragnieniach, w jego bólach i nadziejach, w jego tęsknocie i żalach, od Tego, przed którym swe serce spowiada i zwierza? Jakże to odłączać dusze od ciała: jak odłączać Boga, który jest duszą narodu, od ludu Jego?

Nie — niepodobna odłączać Boga od narodu!

Zaprzałby się sam siebie naród, któryby się zapierał Boga swojego. Bo nie tylko w Bogu posiada on najdroższe dobra swoje, ale nadto w Nim odnajduje on siebie samego. Naród, jako jedno, jest i czuje się w Bogu". (Kazanie o miłości ojczyzny. 1916)

***

— „Gdzież znajdziemy drogowskaz dla siebie, ażeby wśród zakusów, z różnych stron na nas idących, podsuwających nam obcego ducha, zawsze wołać: Chcemy być sami sobą i potrafimy być! — jeżeli nie jedynie w kulturze chrześcijańskiej, która nas wychowała i która dusze narodu naszego urobiła? Dlatego też wołam O Panie! my idziemy na sejm ten pierwszy z tą myślą, ażeby w nim dokonało się przymierze pomiędzy Tobą a nami. Ażeby w nim i przez jego prawo Twoje panowanie utwierdziło się w narodzie, żeby naród nasz jak dawniej, tak i na nowych swych drogach uznał się być sługą Twoim.

„My dziś bierzemy błogosławieństwo Twoje na pracę naszego sejmu pierwszego, ale też i wiążemy siebie samych przed Tobą zobowiązaniem, iż Twoje prawo będzie wskaźnikiem naszym, Twoja Ewangelia będzie ożywiała ducha naszego. Twój zaś Kościół ostawimy w wolności i swobodzie takiej, jakiej niezbędnie potrzebuje, ażeby rozpościerać swoją błogą na naród działalność i użyźniać go zdrojem życia.

„A teraz jeszcze raz zwrócę się ku wywołanym z przeszłości duchom. Nie na to je wywołam, by obrady naszego sejmu miały się przemienić w jakieś tajemnicze rozmowy z nimi, ale poto je wzywam, ażebyśmy w nich widzieli przedstawicieli żywych i symbole dróg dla Polski" (Kazanie Sejmowe, luty 1919 r.).

***

— „Ale Lwów wszystko to przetrwał i wszystko przecierpiał, powtarzając sobie uparcie: Bóg tak chce. Kiedy zaś siły ducha jego słabły, kiedy nadzieje przygasły, wtedy biegł do kościołów, oblegał je tłumnie, rzucał się w żarliwej modlitwie na kolana i wołał głośno do Boga, że w Nim całą swą położył nadzieję, więc i zawiedzionym być nie może. A z modlitwy spływało nań światło ukojenie ducha, siła wewnętrzna i przeświadczenie, któ re, jak organ rozegrany w kościołach, w duszach Lwowian potężnym odzywało się wołaniem Bóg tak chce!

„I daremnie wróg się odgrażał, że za dalszy upór zemstę okrutną nad miastem wywrze; nadaremnie coraz czarniejsze wieści spływały do Lwowa z miast i miasteczek o znęcaniu się wroga i jego bezstialskich okrucieństwach, dokonywanych na dzieciach nawet: daremno groza i strach próbowały zastrząsnąć sercami Lwowian; naprożno też wróg począł łudzić obietnicami, jeśli oblężeni zdadzą się na jego wolę. Ni groźby, ni obietnice nic tam nie zdołały, gdzie wiara silna o Boga była utwierdzona, i jak magnesowa igła na statku wskazywała oblężonym przyszłe wybawienie. Nie oddamy Lwowa — odpowiedziano — Bóg tak chce" (Obrona Lwowa, 1919 rok).

***

— „Miłość ziemska świętego ideału i miłość nadziemska ma głos, który jeszcze silniej od duszy przemawia, niźli sama wiedza, i dlatego niech nas nie dziwi, że jeden z myślicieli naszych czasów tak się odezwał: Gdyby dwie urny postawiono przede mną, i w jednej były złożone prochy rozumu, a w drugiej prochy serca, zgiąłbym swe kolana przed tą drugą urną.

„Lecz nie przeciwstawiajmy miłości i wiary rozumowi i wiedzy, raczej wzajem je powiążmy. Niechaj więc myśli snują się z wielkiego ogniska miłości i serca, lecz niech wiedzą, doszedłszy do kresu, gdzie już niedosięga teleskop i miara, opatrzy swe oko w szkła wiary, które dosięgną nieskończenie dalej. Wtedy to myśl połączy się z kulturą duchową; wtedy to wiedza polska i polska kultura jednym się staną.

„Jakżebym pragnął wyryć te prawdy w waszej pamięci i w waszym sercu, czcigodni profesorowie i ukochani uczniowie. Ale wiem, żeście je odczuli i przyjęli że myśl moja, to myśl wasza, że ni epotrzebuję was przekonywać, ale raczej potrzeba mi w tej wielkiej prawdzie wespół z wami się utwierdzić.

„Naród, który chce żyć, nie może nigdy oddzielać bezkarnie wiedzy od własnej kultury duchowej, bo biada myślom, bo biada wiedzy bez miłości". (Z kazania na otwarcie uniwersytetu w Wilnie, r. 1919).

***

— „Zanim rozejdę się z wami najmilsi, chcę i pragnę, aby [illegible] mym słowem, które się wraz. w wasze serca, było wezwanie do ufności i nadziei. Zamknięciśmy i ściśnięci zewsząd, i bardzo, bardzo zagrożeni. Ale jest to już właściwość Boża w wychowaniu naszego narodu; doprowadza nas ona na krawędź przepaści, ażeby pokazać tym większe swe zmiłowanie w nadspodziewanym uwolnieniu i ocaleniu. Tak było ongi, pod Częstochową; tak było niedawno pod Lwowem.

„Tak będzie może i dzisiaj, bo nowenny do Najświętszej Panny, które Warszawa i naród za ojczyznę odprawia, dobiegają końca, a w wielkie swe święta Najświętsza Panna zwykła czynić wszelkie swe zmiłowania. Lecz nie naznaczajmy z góry Panu terminów i czasów. Jemu samemu pozostawmy ,kiedy ocalić nas zechce. Nie pytajmy już o to, tylko zaufajmy Panu, a do Panny Najświętszej módlmy się gorąco, by nas wspierała dziś przemożną swą opieką". (Sztandar narodowy, sierpień 1920).

***

— „Wszystko dzisiaj na ziemi patrzy, ogląda się za tymi mężami, którzy umieją czytać w szlakach dróg mlecznych po niebie. I oto spoczęły na nas wszystkie źrenice, bo wyście to w chwili, gdy zamieć straszliwa zmiotła drogi i ścieżki, jednak je odnaleźli bo gdy ścieżek nie było na ziemi, wyście o losy ojczyzny i drogi wskazane nieba i Pana pytać umieli. Potrzebuje was ojczyzna i szuka was, gdy samolubstwo ściska ją dokoła i dławi jej oddech swobodny. Gdzież są — pyta Polska — ludzie, którzy nad swą prywatą osobistą czy klasową mnie samą przeniosą? Niechajże staną, niechaj się jednym miłości ogniem połączą i niechaj mnie wyswobodzą.

„Oto jesteśmy! — odpowiadacie, a raczej nie wy, czyny wasze mówią za was i wołają: oto są ci, którzy cię wyswobodzą. Ponad nagrody i obietnice, nad bezpieczeństwo własne, nad trudy, utrapienia i nad życie samo, [illegible] ciebie w potyczkach swoich, walkach i zapasach". (Duch polskiego żołnierza, r. 1922).

***

— „Dziś, mówiąc słowami modlitwy Kościoła, „szatani i inne złe duchy błąkają się po świecie" i szerzą swoje panowanie nad nim, a u nas by tylko anioły pokoju przez naszą ziemię przelatywać miały? Wszak właśnie na nas, szatani i inne złe duchy najbardziej są zawzięte wiedzą przecie, że im szczególniej od strony Polski zagraża Chrystus w ich panowaniu.

„Na niej to więc przede wszystkim chcą oni wywrzeć złość swoją i furię, i dookoła niej utworzyć spisek wszystkich potęg piekielnych, aby ją zdławić i zdusić; więc i dzielą Polskę wewnątrz i rozkładają i trują od zewnątrz, i przez politykę i przez tajne wpływy radziby ją tak pokurczyć i tak podzielić, aby widmem tylko się stała państwa wielkiego, aby królestwem była szarpanem na wsze strony przez walki partyjne, przez samolubstwo klasowe, przez namiętności najniższe.

„Pytam się was, najmilsi, czyż w takich przejściach czas jest na bezowocne skargi, na próżne żale i na czcze lamenty?" (Kazanie na [illegible] 1922 roku)

Masoneria i policja

W Paryżu toczy się od kilku dni wielki proces, którego zadaniem jest wyświetlić tajemnicę zniknięcia bez śladu szefa b. kombatantów rosyjskich na emigracji gen. Millera. W aferę zamieszani są b. generał carski Skoblin i żona jego Plewicka. Skoblin znikł również bez śladu po porwaniu Millera, Plewicka stanęła przed sądem, oskarżona o współdziałanie w wydaniu Millera sowieckiej GPU, na której usługach była razem z mężem.

Przewód sądowy dowiódł w dotychczasowym swym przebiegu niewątpliwie, że niektórzy członkowie francuskiego rządu „fołksfrontu" — jeżeli nie byli w kontakcie z agentami GPU, to w każdym razie usiłowali ich chronić przed wymiarem sprawiedliwości.

Zostało m. in. ujawnione, że ówczesny „fołksfrontowy" minister spraw wewnętrznych Max Dormoy starał się przy pomocy podległych mu organów policji o zatarcie śladów, prowadzących do ambasady sowieckiej w Paryżu. Jest również znamienne, że Dormoy usiłuje uniknąć zeznań przed sądem, przed którym stanąć ma w charakterze świadka, i nie zjawił się na oznaczony termin. Gdy sąd przesłał mu ponowne wezwanie — woźny sądowy wrócił z oświadczeniem, że „świadek Max Dormoy jest w Paryżu nieznany". Przewodniczący oświadczył jednak, że postara się o wypośrodkowanie miejsca pobytu świadka i o doprowadzenie go na salę rozpraw.

Na czym polegała działalność Max Dormoy'a? Chodziło o to, że dochodzenia władz śledczych ujawniły, iż po zniknięciu gen. Millera wyjechał tajemniczy samochód z Paryża, wiozący drewnianą pakę do portu w Le Havre, gdzie pakę załadowano na czekający tam okręt sowiecki, który też natychmiast odbił od brzegu. W pace tej niewątpliwie znajdowały się zwłoki zamordowanego gen. Millera.

Zastępca prawny powódki w tym procesie, żony gen. Millera, adw. Ribet, złożył wyjaśnienia, obciążające rząd fołksfrontu dużą odpowiedzialnością.

„B. premier Chautemps — oświadczył Ribet — zaprosił do siebie b. ambasadora sowieckiego Potemkina i nakłaniał go do zatrzymania okrętu sowieckiego w porcie, aby zbrodnia mogła być wyświetlona. Ambasador Sowietów nie zgodził się, oczywiście, na to — zatelefonował natomiast do ministra Dormoy, wzywając go do załatwienia sprawy.

Dormoy połączył się natychmiast telefonicznie z premierem i przekonywał go dowodzeniem, że auto sowieckie z tajemniczym ładunkiem zajechało do Le Havre'u już o godz. 2-ej po poł. i że śladów jego nie warto już poszukiwać. Dormoy wiedział jednak dokładnie z przebiegu śledztwa, że samochód dojechał do miasta dopiero o godz. 4-ej po poł., i że można go było jeszcze po drodze zatrzymać względnie w samym mieście."

Przesłuchanie szefa kontrolerów francuskiej policji śledczej Mondanela dało przekrój śledztwa, zarządzonego w aferze Skoblina i Plewickiej. Mondanel przesłuchiwał komisarza policji Chauvineau, któremu poruczono śledztwo w sprawie afery. Po przesłuchaniu przesiedlono Chauvineau na inne stanowisko, wreszcie zwolniono go ze służby, niewątpliwie z powodu obiektywnego sprawozdania, złożonego o wyniku dochodzeń władzom przełożonym. Mondanel nie przypomniał sobie oczywiście o zeznaniach ani Chauvineau, ani rozmowy z nim, powodując „brakiem pamięci" ostre upomnienie przewodniczącego sądu.

Dalszy przebieg przewodu sądowego zaprowadził jego słuchaczów wprost do loży Wielkiego Wschodu w Paryżu.

Niezwykłą sensację wywołało oświadczenie zastępcy prawnego powódki, adw. Ribet, który stwierdził, że obrońca Plewickiej, adwokat Schwab, Żyd, wygłosi w piątek odczyt w loży Wielkiego Wschodu, dla funkcjonariuszów policji i policji śledczej pt.: „Afera Millera — spiskiem faszystowskim". Szwab nawet nie usiłował zaprzeczać adw. Ribet i ograniczył się do pytania, skąd posiada te wiadomości, na co Ribet odpowiedział, że widział i czytał zawiadomienie o odczycie.

Dalsi świadkowie stwierdzili, że w czasie, w którym uprowadzono gen. Millera, i w miejscu uprowadzenia czekał samochód ambasady sowieckiej, zauważony przez innych świadków w Le Havre; świadkowie zauważyli znaki międzynarodowe CD (Corp. Diplomatique) na samochodzie oraz wyładowanie paki drewnianej, której kształt opisali, na okręt i natychmiastowe podniesienie kotwic, poczym okręt odpłynął, nie czekając na rzekomo umówiony ładunek kilkusettonowy. Samochód zawrócił i odjechał po wyładowaniu paki.

Proces trwa, dając wyraźny wgląd nie tylko w działalność GPU sowieckiej, lecz zarazem w demoralizację wewnętrzną, jaką sprzymierzone z Fołksfrontem i Sowietami loże masońskie sączą w podstawy bytu państwowego Francji.

Francja na rozdrożu

Dwa wypadki zainteresowały w ostatnich dniach opinię publiczną: manifestacja antyfrancuska w parlamencie włoskim i podpisanie paktu francusko - niemieckiego w Paryżu. Wypadki te napozór nie mające ze sobą związku łączy jednak nić logiki politycznej. Trzeba tylko spojrzeć głębiej i poza powierzchnią życia politycznego dojrzeć istotne tego życia sprężyny.

A więc zacząć od odpowiedzi na pytanie — do czego zmierza polityka zagraniczna Francji współczesnej?

Polityka ta przez ubiegłych lat dwadzieścia była logiczna i konsekwentna, opierała się ona na zasadach przekazanych przez doświadczenia wojenne i przez twórców traktatów pokojowych. Francja z jednej strony opierała się o Ligę Narodów, w której widziała gwarantkę pokoju i stabilizacji układu europejskiego stworzonego przez wojnę, z drugiej zaś strony dbała o sojusze ze wschodnimi sąsiadami Niemiec. Otóż obydwie te podstawy polityki francuskiej runęły i Liga Narodów rozkładała się powoli, wreszcie załamała się na sankcjach gospodarczych przeciw Włochom system sojuszów doznał poważnej szczerby przez rozbiór Czechosłowacji i wejście nowego państwa czesko - słowacko - ruskiego w orbitę polityki niemieckiej.

Kto się nad tymi dwoma rzeczami zastanowi, ten musi dojść do wniosku, że Francja znajduje się na rozdrożu, musi bowiem szukać nowych podstaw dla swej polityki zagranicznej i nowe zastosować w niej metody. Wypada przy tym stwierdzić, że polityka francuska drogi swej jeszcze nie obrała, że przeżywa okres wahań i prób. Tak oceniając położenie nie uważamy paktu paryskiego, podpisanego przez pp. Bonneta i von Ribbentropa, za zdecydowane wejście na jakąś nową określoną drogę, jest to tylko, tymczasem, oznaka zmienności czasów, posunięcie taktyczne..

Nie mniej przeto oznaka tak wyraźna ,że wypada się zastanowić nad możliwościami, jakie stoją otworem przed polityką zagraniczną Francji bo tylko zdając sobie sprawę z tych możliwości, będzie się w stanie zrozumieć sens istotny dalszego rozwoju wydarzeń.

Powiemy krótko — Francja może dążyć do odbudowy swej pozycji wielkiego mocarstwa w życiu kontynentu europejskiego, lub też odwrócić się tyłem do spraw tego kontynentu i dążyć będzie do stania się wielkim imperium światowym, biorąc za podstawę swej siły swe posiadłości afrykańskie.

Możnaby to jaskrawie i paradoksalnie określić w ten sposób — Francja może być państwem afrykańskim lub europejskim. W pierwszym wypadku może iść na pełne porozumienie z Niemcami, w drugim na porozumienie z Włochami.

Sądzę, że nie trzeba być Metternichem, by zrozumieć jak się wiążą manifestacje rzymskie z paktem paryskim.

Przy wydawaniu sądu o dalszym rozwoju wypadków o obraniu przez politykę francuską przyszłej drogi na terenie międzynarodowym, trzeba mieć przed oczyma fakt, że Francja utraciła tę mocną pozycję w Europie, jaką miała po zwycięskiej wojnie. Ostateczny cios potędze i prestige'owi Francji zadały rządy „Frontu Ludowego", zwłaszcza okres rządów p. Leona Bluma. Rozstrój finansów i życia gospodarczego i społecznego na wewnątrz, „zwycięstwo" monachijskie na zewnątrz — oto rezultaty polityki Briandów i Blumów...

Nie wystarczy za tym postanowienie powrotu do opartej na zdrowych zasadach polityki, nie wystarczy realny pogląd na Ligę Narodów, lub nawrót do metody p. Lavala. Od tego czasu wiele się w Europie zmieniło; Włochy zdobyły Abisynię, a Niemcy powiększyły się o Austrię i kraj sudecki, oraz wciągnęły w orbitę swej polityki okrojoną Czechosłowację. Błędy popełnione musi teraz Francja okupić ofiarami: w razie zamiaru utrzymania swej pozycji w Europie — na gruncie afrykańskim, w razie zamiaru wejścia na drogę „imperialną" — w Europie.

Cóż w świetle tych rozważań oznaczają manifestacje rzymskie? Naszym zdaniem są one wysunięciem przez Włochy warunku niezbędnego na to, by na gruncie europejskim Włochy mogły iść w jednym szeregu z Francją. Oczywiście Korsyka lub Sabaudia, ziemie całkowicie francuskie nie mogą w okresie wchodzącym w zakres polityki bieżącej wchodzić do rzędu żądań włoskich. Sens realny natomiast ma żądanie Tunisu, lub Dżibuti. Bo, jeśli go nie brać całkiem dosłownie, to oznacza ono: za współdziałanie w Europie musicie zapłacić w Afryce, tam gdzie leżą najważniejsze interesy Włoch, no i także na morzu Śródziemnym.

Co natomiast oznacza pakt paryski? To — naszym zdaniem — że Niemcy, gotowe są do współdziałać z Francją w Europie, nie będą stawiały wobec niej zbyt wielkich żądań w Afryce, będą patrzyły życzliwie na wejście Francji na drogę polityki „imperialnej" (robił to zresztą Bismarck po Sedanie, by odciążyć granice na Renie), lecz pod jednym warunkiem — Francja pozostawi im wolną rękę na południowym - wschodzie, a ewentualnie także na wschodzie. Już przy okazji omawiania paktu paryskiego natrafiliśmy na takie określenie — Francja i Niemcy nie powinny sobie przeszkadzać w pochodzie po drogach „imperialnych", przy czym daje się do zrozumienia, że te drogi prowadzą Francję do Afryki, a Niemcy na wschód europejski.

Oto — zdaniem naszym — istotny sens rozgrywających się na terenie polityki międzynarodowej wydarzeń. Jest to muzyka przyszłości, lecz po pierwsze wypadki idą obecnie prędzej niżeśmy się spodziewali, a po drugie nawet zaczątki wszelkiej polityki są bardzo interesujące i ważne.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że przyszłe drogi polityki francuskiej są rzeczą ważną dla polityki polskiej. Boć nie jest dla nas sprawą obojętną, czy centralnym zagadnieniem tej polityki będzie Europa, czy też Afryka, nie jest też sprawą obojętną w jakich warunkach politycznych rozwijać się będzie polityka „imperialna" Niemiec na wschodzie europejskim.



Pierwsze wyniki

Wyniki wyborów do rad miejskich w jedenastu miasteczkach pomorskich, są bardzo charakterystyczne i pouczające.

Na 152 mandaty obsadzone przy tych wyborach Ozon, który jeszcze przed paru tygodniami trąbił na cztery strony świata o odcięciu „sztabów partyjnych" od mas i o swoich dominujących wpływach w kraju, zdobył zaledwie 25 mandatów, co stanowi 17 proc. ogólnej ich liczby. Stronnictwom, które — według prasy ozonowej — dawno już straciły zaufanie społeczeństwa, przypadło w udziale 127 mandatów t. j. 81 proc. ich liczby ogólnej.

Nie mogąc nic poradzić przeciw wymowie cyfr, które w sprawie frekwencji wyborczej zarówno jak w ilości nieważnych głosów i rozdziale mandatów świadczą o zupełnej klęsce Ozonu, prasa ozonowa tłumaczy obecnie swoim czytelnikom, że wybory samorządowe nie noszą charakteru politycznego i dlatego ich wyniki nie mogą świadczyć o postawie politycznej społeczeństwa. Nie sądzimy, aby ktokolwiek z czytelników prasy ozonowej wziął na serio to twierdzenie i uwierzył w jej wywody o apolityczności odbywających się obecnie wyborów samorządowych.

Nawet w krajach, gdzie ordynacje wyborcze do parlamentu są zupełnie normalne i dają możność społeczeństwu swobodnego ujawnienia jego dążeń politycznych, w krajach, gdzie powstrzymanie się od wyborów „sztabów partyjnych" jest zjawiskiem zupełnie nieznanym wybory samorządowe służą poniekąd za korekturę wyborów parlamentarnych. Jeśli przypadają one podczas trwania kadencji parlamentu i różnią się znacznie swymi wynikami od wyników wyborów parlamentarnych niejednokrotnie powodują rozwiązanie Izb, jako nieodpowiadających już nastrojom i dążeniom kraju.

Niedawno stosunkowo, byliśmy świadkami wywołania przez wybory samorządowe głębszej zmiany politycznej, niż rozwiązanie parlamentu. Przecież monarchia w Hiszpanii upadła nie na skutek wyborów parlamentarnych, ale w wyniku wyborów samorządowych, które zdecydowały o losach króla Alfonsa.

Nie będziemy mnożyć przykładów politycznego znaczenia wyborów samorządowych, bo i bez tego wszyscy w Polsce wiedzą, że odbywające się obecnie wybory samorządowe, wobec specyficznych warunków w jakich kraj nasz się znajduje, mają wybitnie polityczny charakter. Taki sam charakter będą miały przyszłe rady miejskie i sejmiki powiatowe, o czym prasa ozonowa niebawem się naocznie przekona. Dlatego też wyniki wyborów pomorskich zasługują na baczniejszą uwagę, jako przejaw rzeczywistych nastrojów politycznych w kraju.

Analiza wyników tych wyborów — obok klęski Ozonu — wskazuje na duży sukces Stronnictwa Narodowego, które, mimo trudnych warunków w jakich walczy, zyskało 57 mandatów, zdobywając tam, gdzie do niedawna nie posiadało większych wpływów, zdecydowaną przewagę. Wreszcie okolicznością nie bylejakiego znaczenia jest wyjątkowo duża frekwencja przy wyborach samorządowych. W niektórych miastach odsetek głosujących przekroczył 90 proc. uprawnionych, przy czym głosów nieważnych, których było tak wiele przy ostatnich wyborach sejmowych, nie było prawie zupełnie. Radzimy prasie ozonowej i tę okoliczność wziąść pod rozwagę oraz zastanowić się chwilę czemu przypisać tę charakterystyczną różnicę.

Wybory samorządowe w jedenastu miasteczkach pomorskich są jak gdyby pierwszymi utarczkami przed wielką bitwą, którą stanowić będzie całość kampanii wyborczej. Jako takie nie rozstrzygają one — rzecz prosta — o ostatecznych wynikach tej bitwy. Nie mniej jednak pozwalają one zorientować się w dyslokacji i rozmiarach sił przeciwników oraz dorozumiewać się ogólnych rezultatów walki.

Dla tego też pierwsze wyniki wyborów samorządowych nie tylko należy zachować w pamięci, ale i zastanowić się nad ich bardzo charakterystyczną wymową.

OZON współpracuje z Żydami

W „H a j n c i e" skarży się dr. Kleinbaum na Ozon żydowski, idący do wyborów samorządowych w Warszawie jako „Zjednoczony ogólno - żydowski blok". Dr. Kleinbaum nazywa to falsyfikatem a taktykę tego bloku taktyką ozonową. Otóż Ozon żydowski i OZN weszły w polityczne kombinacje, o których informuje „H a j n t" w artykule dr. Kleinbauma (cytujemy według „5-ej rano" — z 10-go bm.):

„Rychło jednak okazało się, że i Ozon z d o b y ł kontrahentów ż y d o w s k i c h. Gdy szło o wybory sejmowe, można to jeszcze było wytłumaczyć rzekomą koniecznością posiadania reprezentacji żydowskiej. Ale p o l i t y c y O z o n u nie ograniczyli się jedynie do 4 okręgów żydowskich, lecz z a l e c a l i w y b o r c o m ż y d o w s k i m głosowanie i w pozostałych 100 okręgach na k a n d y d a t ó w O z o n u z wyłączeniem kilku najbardziej zaciekłych żydożerców.

Autor oświadcza, że ma w ręku d z i e s i ą t k i **o d e z w ż y d o w s k i c h** wzywających do udziału w głosowaniu w tych okręgach, gdzie figurowali **wyłącznie kandydaci Ozonu.** W Wilnie naprzykład komitet Ozonu wydał odezwę, wzywającą Żydów do głosowania w okręgach nr. 46 na gen. Skwarczyńskiego i prezydenta Maleszewskiego. **Żydzi wezwania tego usłuchali i po ciężkiej walce szef Ozonu zdobył mandat.** Pierwsze jego przemówienie w Sejmie było w znacznej części poświęcone kwestii żydowskiej, oczywiście w duchu „13 punktów".

Autor wyobraża sobie uczucia wileńskich wyborców żydowskich gdy mowę tę czytali. Czyż mogło być dla nich pociechą zamianowanie Żyda z ich miasta senatorem? Teraz ci sami ludzie idą do wyborów komunalnych pod fałszywym szyldem „Ogólno - żydowskiego bloku narodowego". W Warszawie ich **czołowym kandydatem jest zawodowy nominat.** Analogicznemu blokowi w Łodzi patronuje drugi poseł Agudy „opozycjonista", który **wygłasza płomienne przemówienia przeciwko polityce rządu w stosunku do Żydów, a równocześnie jest jedynym „opozycjonistą", odznaczonym przez Rząd już po raz drugi Złotym Krzyżem.**

Dzięki specyficznym warunkom wytworzonym w kraju, ludzie Ozonu stali się oficjalnymi przedstawicielami polityki żydowskiej. **Ich siła wypływa z „dobrych stosunków" z władzą.** Jeśli każe im się założyć określony komitet, zakładają komitet, nie stawiając nawet przy tym warunku uzyskania oficjalnej gwarancji, że równouprawnienie Żydów będzie przestrzegane".

Wynurzenia dr. Kleinbauma o dwóch Ozonach, polskim i żydowskim nie stanowią dla opinii polskiej n i e s p o d z i a n k i. Stwierdzaliśmy wielokrotnie na naszych łamach, że OZN działa z celem głównym: rozbicia polskiej opinii narodowej przez wyłapanie wiatru spod żagli Stronnictwa Narodowego. Dzieje się to w rozmaity sposób, j a w n i e przez sam Ozon, który głosi hasła antysemickie, lecz zarazem wchodzi w komitywę z Ozonem żydowskim w sprawach tak niewątpliwie politycznych, jak wybory.

Na uboczu działają rozmaite przybudówki ozonowe, mieniące się także narodowymi polskimi, lecz żyjące równocześnie z tego, co spadnie ze stołu interesów żydowskich.

Wszystko jest ukartowane niby na narodowo a w gruncie rzeczy o to idzie, by się Żydom źle w Polsce nie działo.



W wyborach miejskich i gromadzkich

Głosujemy na listy Stron. Narodowego

Idziemy do wyborów samorządowych

Tysiączne tłumy na zebraniach S. N.

15 tysięcy wyborców narodowców wysłuchało w niedzielę przemówień kandydatów na radnych z ramienia Obozu Narodowego

MOKOTÓW

W okręgu pierwszym (mokotowskim) zebranie odbyło się w lokalu miejscowego koła S. N. przy ul. Puławskiej 95.

Przewodniczył kandydat na radnego okręgu, mec. Wł. Krąkowski, który wygłosił też obszerny referat o gospodarce samorządowej.

Drugie przemówienie o treści politycznej wygłosił również kandydat z tamtego okręgu, red. Jędrzej Giertych, członek Zarz. Głównego S. N.

OCHOTA

W okręgu drugim imponujące liczbą uczestników zebranie odbyło się w przepełnionej sali parafialnej przy kośc. Św. Jakuba na ul. Grójeckiej.

Przewodniczył inż. Zabłocki, przemówienia wygłosili trzej kandydaci z okręgu, ks. Stanisław Tworkowski, mec. Stanisław Błeszyński i mec. Stanisław Małachowski.

GRZYBÓW

Dla okręgów III i XI zebranie odbyło się w sali Grzybowskiego koła S. N.

Przewodniczył prezes Teodor Windyga, przemówienia wygłosili kandydaci na radnych mec. Mieczysław Przyjemski i mec. Jan Optat Sokołowski.

MARSZAŁKOWSKA — ZŁOTA

W śródmieściu, które poprzedzielane jest granicami różnych okręgów, odbyło się kilka zebrań w poszczególnych okręgach. Dla okręgu IV zebranie odbyło się w lokalu Zarządu Stołecznego S. N. przy ul. Złotej 30. Przewodniczył kandydat Stanisław Burczak. Przy wypełnionej tłumnie sali dłuższe przemówienie, którego argumentację zebrani wielokrotnie oklaskiwali, wygłosił mgr. Władysław Jaworski, sekretarz Zarz. Gł. S. N.

ALEJE UJAZDOWSKIE

Dla śródmiejskich części okręgów V i VI zebranie odbyło się w lokalu N. O. K. przy ul. Wiejskiej 3.

Przewodniczył kandydat na radnego, prof. Tadeusz Uhma, członek Zarz. Okr. S. N., który też wygłosił przemówienie. Następne przemówienie wygłosił student Adam Zwierzchowski, z-ca kier. Sekcji Akademickiej S. N. w Warszawie.

NOWY ŚWIAT — SOLEC

Wspaniałe co do liczebności i nastroju zebranie odbyło się w okręgu VII.

Wielka sala teatralna Stow. Dzieci Marii, wypełniona była po brzegi mieszkańcami tej części śródmieścia i Powiśla.

Zebranie zagaił p. J. Ślósarski, przewodniczył czołowy kandydat Obozu Narodowego, mgr. Władysław Kański.

Jako pierwszy przemawiał prezes Zarz. Gł. S. N., mec. Kazimierz Kowalski, który mówił o ustosunkowaniu się katolików do nadchodzących wyborów. Drugie przemówienie o gospodarce samorządów i roli kobiet w samorządzie, wygłosiła red. Zofia Zaleska.

W dalszym ciągu płomiennie przemówił ks. Tworkowski, a na zakończenie wskazówki o technice głosowania podał inż. K. Opalski.

Mgr. Kański zamknął zebranie wśród ogólnego entuzjazmu, zarządzając odśpiewanie Hymnu Młodych.

Biuro wyborcze Obozu Narodowego mieści się przy ul. Nowy Świat 57 m. 5, tel. 2-65-77.

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE — STARE MIASTO

Zebranie dla okręgów VIII i IX odbyło się w lokalu Cechu Krawców Chrześcijan przy ul. Krak. Przedm. 41. Przewodniczył kandydat z okr. VIII, dyr. B. Rutkowski. Przemówienia wygłosili kandydaci z tych okręgów, mec. Marian Borzęcki, mec. Jan Tłuchowski i red. Bogumił Dworak.

POWIŚLE

Dla nadwiślańskiej części okręgów V i VI zebranie odbyło się w lokalu koła S. N. przy ul. Szarej 1. Przewodniczył p. Jerzy Cedro, przemówienia wygłosili dwaj studenci: Olechowicz i Zagórski.

DZIELNICA ŻYDOWSKA

W okręgach X i XIII zebranie odbyło się w sali zakładu Św. Ludwika przy ul. Nowolipki 52.

Przewodniczył p. Chrząszcz. Przemawiali ks. kapelan Merklejn, kandydat na radnego z IV okręgu, mec. Demidecki, prezes Z. Z. „Praca Polska" i Antoni Belka, b. radny m. Łodzi.

WOLA

Na Woli w okręgu XII zebranie odbyło się w sali przy ul. Wolskiej 140. Przewodniczył Wład. Krawczyński, przemówienia wygłosili: kandydat z okręgu Józef Bąkowski, sekr. gen. Z. Z. „Praca Polska", inż. Zygmunt Przygodzki i student Jan Łukasiewicz.

POWĄZKI

W okręgu XIV zebranie odbyło się przy ul. Dzikiej 29, w sali miejscowego koła S. N., przemówienia wygłosili: kand. na radnego z okręgu, Władysław Kaszubski i Kazimierz Maliszewski.

ŻOLIBÓRZ

Zebranie dla Żoliborza i Marymontu, które leżą w granicach XV okręgu, odbyło się w sali „Sokoła" przy ul. Gdańskiej 2. Przemówienia wygłosili kandydaci na radnych: inż. Zygmunt Ihnatowicz i mec. Władysław Zawadzki oraz student Bogusław Zaczek Zaczyński.

BRÓDNO

W okręgu XVI zebranie odbyło się w sali Straży Ogniowej przy ul. Kiejstuta 9. Przewodniczył kierownik miejscowego koła S. N., Tytus Śniegocki.

Przemówienia wygłosili p. Maria Czachowska - Tryjarska, kandydatka z okr. IV i mgr. Zdzisław Wardejn.

GROCHÓW

W okręgu XVII zebranie odbyło się w obszernej sali S. N. przy ul. Grochowskiej 200.

Przewodniczył kierownik koła S. N. Wład. Olszewski.

Przemawiali red. Ryszard Szczęsny i Antoni Belka, b. radny m. Łodzi.

NA PRADZE

Wielkie zgromadzenie przdwyborcze dla całej Pragi odbyło się w sali parafialnej przy kośc. Św. Floriana. Sala wypełniona była tak doszczętnie, że zajęte były nie tylko wszystkie miejsca siedzące na parterze i balkonie, ale część publiczności musiała stać także w przejściach.

Zebranie otworzył Aleksander Górecki, kierownik organizacyjny S. N. na m. st. Warszawę, który zdał raport prezesowi Zarz. Gł. S. N., mec. Kowalskiemu.

Pierwsze przemówienie wygłosił mec. Kowalski, który poruszył przede wszystkim kwestię żydowską, w dalszym ciągu mówca omówił dotychczasową gospodarkę samorządu warszawskiego i wreszcie narodowy program gospodarki miejskiej, jaki realizować będzie w Warszawskiej Radzie Miejskiej Klub Narodowy.

Z kolei przemawiał kandydat z okr. XVIII, mec. Bogusław Jeziorski i wreszcie trzecim mówcą był Jan Barański.

Zebranie zakończono Hymnem Młodych. Obecnych ponad 1.000 osób.

Zebrania Związku Zawodowego

Dozorców Domowych „Praca Polska"

W niedzielę obok zebrań przedwyborczych Stronnictwa Nar., odbyły się cztery zebrania Zw. Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska".

Dla oddziału śródmieście odbyło się w sali Stow. Dzieci Marii przy ul. Radnej. Przewodniczył kandydat na radnego Strojecki, przemówienia wygłosili sekr. gen. Z. Z. „Praca Polska" Józef Bąkowski, kand. z XII okręgu.

Na Mokotowie odbyło się zebranie w lokalu koła S. N. przy ul. Puławskiej 95. Przemawiała kandydatka na radną z I okręgu, p. Stefania Hłuchowa.

Na Powązkach zebranie odbyło się również w lokalu S. N. przy ul. Dzikiej 29, przewodniczył dozorca Rybak, przemówienie wygłosił sekretarz Związku Dozorców P. P., Józef Tomaszewski.

Czwarte zebranie odbyło się w lokalu przy ul. Grójeckiej 30, pod przewodnictwem Józefa Bąkowskiego, sekretarza okr. „Pracy Polskiej".

Przemawiał również Józef Tomaszewski.

15.000 ZGROMADZONYCH

Ogółem wzięło udział we wczorajszych zebraniach przedwyborczych Obozu Narodowego z górą 15.000 członków i sympatyków.

Katastrofalne zażydzanie Warszawy

Od r. 1937 procent Żydów w stolicy wzrasta

W numerze „Prosto z Mostu" z dn. 11 grudnia, znajdujemy bardzo ciekawą „ofensywę" Adolfa Nowaczyńskiego, który pisze o katastrofalnym zażydzeniu Warszawy.

„W oczach asa i ananasa z „Sunday Chronicle" — pisze Nowaczyński — tak to wygląda (Nalewki):

„Jest to widok, który robi największe wrażenie, większe, niż cokolwiek innego w Polsce. I w ogóle nic na świecie nie przepełniło mnie tak głęboko melancholią, jak warszawska żydowska dzielnica. Widziałem „slumsy" Glasgowa, niechlujstwo arabskich osiedli, najplugawsze dzielnice Marsylii. Były to miasta — ogrody w porównaniu z Nalewkami. Domy są wysokie, często drewniane, inkrustowane brudem. Z otwartych okien wychodzi odór stuletniego niechlujstwa. W uliczkach i ściekach roi się od mężczyzn, kobiet i dzieci, tak zdegenerowanych przez nędzę, choroby i niedolę, że trudno poznać, czy to są ludzkie istoty. Masz wrażenie, że wolałbyś mieszkać w klatce z dzikimi zwierzętami, niż z takimi ludźmi".

„Tak było lat temu sześć — pisze dalej Nowaczyński — „Otóż proszę sobie wyobrazić, że teraz nawet to Inferno któr. jest vagina Judeorum zaczyna wyglądać cokolwieczek normalniej, schludniej, czyściej o ile tylko na to godzi się i da się nakłonić ludność tamtejsza.

A tu trzeba przyznać, że tej tamtejszej ludności jest tam na Nalewkach 62,5 procent, podczas gdy bliżej Cytadeli 88 proc. a w kwadracie od Nalewek do Alei Jerozolimskich 32 proc., czyli że jest to najgęściejsze skupisko obcego elementu w całej Polsce — jeżeli nie w całej Europie). W innych „arrondissement" Warszawy procent semitów spada do 7,3 proc. (Solec) do 5,3 proc. (Bródno), a czysto jest tylko na Czystem (Ochocie i Saskiej Kępie).

Procent semitów w Warszawie wynosi 33 i od roku 1937 znowu wzrasta.

Trzeba tej rzeczywistości nadchodzącej całkiem śmiało wreszcie spojrzeć w oczy.

Otóż w roku 1800 było w siedmiu wielkich miastach świata to jest w Londynie Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Warszawie Moskwie, New Jorku razem semitów 150.000.

Teraz w tych siedmiu miastach mieszka 3 miliony, znaczy się 20 proc. całej cyfry tego narodu tworząc 14 procen ludności tych siedmiu miast. Procent stale rośnie. Podczas więc gdy w Polsce jest Izraelitów 9,8 proc., to w poszczególnych jej miastach sprawa przedstawia się następująco:

Pińczów 86 proc., Pińsk 74 proc, Lublin 39,6 proc., Wilno 37,8 proc. Lwów 35 proc., Łódź 34,5 proc. Kraków najniespodziewaniej tylko 24 proc. Podczas atoli gdy w tych innych miastach polskich ludność żydowska maleje w cyfrze, to w Warszawie między rokiem 1924 (33 proc.), a r. 1931 (30 proc.) cyfra ta malała podczas gdy od r. 1931 znów wzrasta i wskutek obecnego zalewu Polski emigrantami z Brukseli, z Niemiec, z Czech, ze Słowacji, z Włoch, a w najbliższej przyszłości z Rumunii, ten dzisiejszy 33 proc. wzrastać nadal będzie.

Przyczyni się do tego i sygnalizowane już z całego frontu zasysłowanie i wstrzymanie wszelkiej, jakiejkolwiek nawet już i teatralno - demonstracyjnej emigracji do Palestyny.

Pozwalamy sobie tu stawiać hypotezę, że w roku mniej więcej 1940-tym przy obecnych warunkach i konjunkturalach procent Żydów w Warszawie dojdzie do 40. Wtedy też zaistnieje problem dyskusyjny czy Polacy wyznania chrześcijańskiego i rasy tubylczej mają nadal w Warszawie zostać i tę supremację znosić, czy też po prostu się wynosić i przenosić stolicę gdzieindziej.

Dziś się to wydaje paradoksem i humorystyką tak jak w roku 1800 wydawałoby się współczesnym paradoksem i humorystyką, gdyby ktoś był wróżył, że stolica państwa polskiego będzie liczyła kiedyś 350,000 Żydów.

Tymczasem jest to tym prawdopodobniejsze i tym bliższe realizacji, że w stolicy państwa polskiego przeważa płeć piękna. Otóż jest rzeczą udowodnioną i stwierdzoną, że element semicki osiada w zwartej masie względnie osiąga pełniejsze znaczenie tylko tam, gdzie przeważają w cyfrze kobiety.

W Warszawie na 100 mężczyzn przypada 123 kobiety.

Z tego też powodu na możliwości wyjarzmienia się wyemancypowania i wyzwolenia naszego z pod rządów czwartego rozbiorcy i zaborcy nie tyle... należy, ale... można się zapatrywać jak najpesymistyczniej — twierdzi dalej Nowaczyński. Dziś już w Warszawie przeżywamy tę fazę, którą można zdefiniować jasno i trzeźwo: wasze kamienice i wasze także ulice.

Stwierdził to cały szereg cudzoziemskich wojażerów w drukowanym słowie.

To też ciesząc się z tego, że nam oto Warszawa w oczach rośnie i zmienia się w uroczy Syrenigród, równocześnie nie możemy taić przed sobą tego faktu narastającego nam w oczach, że z tego pięknego w przyszłości miasta profitować będziemy nie my a nasi lokatorzy, nasi goście i że maluczko a ze śródmieścia ścisłego (między Nowym Światem a Marszałkowską) gdzie procent dzisiejszy je— 29.7, maluczko a będziemy musieli przenosić się na peryferie... — kończy Nowaczyński!

Poświęcenie proporca S. N.

w Odrzywole

W narodowym Odrzywole odbyła się wielka manifestacja narodowa, połączona z poświęceniem proporca Koła S. N. w Odrzywole.

Już od rana zaczęły ściągać oddziały narodowców z okolic Odrzywołu. Po raporcie, który odebrał kierownik obwodu Gdański Mieczysław, w zwartym szeregu przemaszerowano do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, na którym miejscowy proboszcz dokonał poświęcenia proporca. Z kościoła udano się na Główny Rynek, gdzie odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie, na którym, przemawiając znane wypadki w roku 1935, odczytano 18 nazwisk chłopów - narodowców, poległych w tragicznych wypadkach odrzywolskich. Z kolei p. Maciejowski Mirosław, delegat zarządu okręgowego S. N., odebrał od zarządu Koła S. N. w Odrzywole przysięgę i przekazał mu piękny nowo poświęcony proporzec, po czym nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewiec proporca.

W drugiej części publicznego zgromadzenia przemawiali adw. Leopold Rebelowski z Opoczna, p. Maciejowski Mirosław, mgr. Tuclarski Antoni, Zbigniew Gampf, student z Piotrkowa Tryb. — Przemówienia wszystkich mówców były gorąco oklaskiwane. Zgromadzona publiczność długo manifestowała na cześć Stronnictwa Narodowego, Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Po zgromadzeniu publicznym tłumy, sięgające 5000 osób, przemaszerowały pod krzyż na miejsce tragicznych wypadków, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. adw. Leopold Rebelowski, po czym odmówiono Modlitwę o Wielką Polskę. „Hymn Młodych" zakończył uroczystość odrzywolską, pozostawiając niezatarte wrażenie.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Przegląd Prasy

AKCJA KATOLICKA I POLITYKA

„Wieczór Warszawski" zamieszcza obszerny komentarz do komunikatu Katolickiej Agencji Prasowej o całkowitej apolityczności Akcji Katolickiej. Komentarz spowodowały znane w Warszawie afisze i ulotki, o których pismo wspomina:

Komunikat K. A. P. zaopatruje „Wiecz. Warsz." uwagę, w której m. in. pisze:

„Z tego oświadczenia wynika zupełnie jasno, że wszyscy katolicy powinni wziąć udział w wyborach i głosować na kandydatów katolickich, natomiast Akcja Katolicka nie może ani czynnie, ani biernie być wciągana do rozgrywki wyborczej.

Faktem jest notorycznym, że oprócz listy Nr. 1 stają do wyboru w Warszawie, jeszcze inne listy czysto katolickie, zawierające nazwiska o wiele więcej, niż 9-ciu kandydatów katolickich.

Na listach tych (Obozu Narodowego) znajdują się także nazwiska 3 księży, co jest najlepszym dowodem ich katolickiego charakteru, a co wspomniana wyżej odezwa przemilcza, wprowadzając w błąd katolickich wyborców.

Byłoby rzeczą ze wszech miar wskazaną, gdyby komitet listy Nr. 1 wyjaśnił swój stosunek do odezwy anonimowego „narodowo-katolickiego komitetu", który nadużył Akcji Katolickiej do rozgrywek wyborczych".

„Przed kilku dniami, mieszkania wyborców warszawskich, zasypane zostały odezwą, wystosowaną do członków Akcji Katolickiej i wzywającą ich do głosowania na listę Nr 1 Narodowo - Gospodarczego Komitetu Samorządowego, czyli po prostu „Ozonu".

Na dowód, że lista Nr. 1 jest katolicka, przytacza odezwa nazwiska dziewięciu jej kandydatów, trzech księży i sześciu świeckich działaczów różnych organizacji katolickich.

Odezwa podpisana jest przez anonimowy, nikomu w Warszawie nieznany katolicko - narodowy komitet wyborczy. Wprawdzie sama ta firma nie angażuje Akcji Katolickiej, jednakże odezwa jest tak misternie skonstruowana, że niewtajemniczony w te subtelności wyborca mógłby ją łatwo uważać za wystąpienie Akcji Katolickiej.

Wszelkie wątpliwości pod tym względem usuwa oświadczenie Katolickiej Agencji Prasowej, które ze względu na jego wagę, przytaczamy w całości".

Oczywiście ów anonimowy „narodowo-katolicki komitet" swego stosunku nie wyjaśni i z nadużycia imienia Akcji Katolickiej rachunku nie zda. Musiałby się bowiem ujawnić i wówczas okazałoby się dopiero, czy jest naprawdę katolicki i narodowo-polski.

Przy tej sposobności należałoby ustalić, że Akcja Katolicka winna raz na zawsze odciąć się stanowczo od wszelkich tego rodzaju nadużyć wyraźnym stwierdzeniem, obowiązującym również na przyszłość, iż wszelkie w jej imieniu ogłaszane anonimowe deklaracje wyborczo-polityczne nie obowiązują członków Akcji Katolickiej i katolików. Jest to ważne z tego względu, że wypadki nadużywania Akcji Katolickiej do celów polityki personalnie-politycznej mnożą się i bardzo skutecznie szkodzą organizacji.

dowmnie przeciwniemieckiego myślenia do nienawiści do Francji.

Konieczność innego ustosunkowania się do Niemiec jest zrozumiała, byłoby natomiast głupotą urządzać się z myślą o bliskim rozkładzie Francji. To samo dotyczy naszego stosunku do Polski. Odwzajemniać się złem, uzależniać nasze szczęście od ewentualnego nieszczęścia Polski — byłby to kapitał, którego doraźne odsetki nie przeważyłyby stałego deficytu.

Będziemy bronić się przeciw nieuzasadnionym roszczeniom Polski, lecz będziemy sobie uświadamiać potrzebę dobrych stosunków polsko - czechosłowackich. Podejmiemy się tego wolni od niejednego złudzenia, mądrzejsi i często z tajoną goryczą, lecz z pełną świadomością interesów wyższych, naszych interesów i interesów środkowo-europejskich."

Wynurzenia „Slovenskego Hlasu" dają dużo do myślenia. Zawierają one niewątpliwie trafną ocenę poglądów politycznych, panujących w środowisku tzw. ulicy praskiej, a więc w przeciętnych kołach narodu czeskiego, dowodzą jednak, że poczynają się już budzić pewne refleksje w rozmaitych środowiskach czechosłowackich.

Łabędzi śpiew „ojców miasta" Krakowa

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w grudniu

Dn. 7 bm. zebrali się w ratuszu krakowskim, zdaje się już po raz ostatni, obecni „ojcowie miasta" by radzić nad sprawami Krakowa Porządek dzienny był dość obfity, nie obejmował jednak takich spraw, które kazały by się spodziewać burzliwego przebiegu posiedzenia. Pierwsze sprawy objęte porządkiem dziennym załatwiono bardzo szybko zwalniając referentów od odczytywania i motywowania wniosków W ten sposób załatwiono ponad 60 punktów porządku dziennego (sprawy sprzedaży gruntów, budowlane, kanalizacyjne, drogowe etc.). Dłużej zatrzymano się dopiero przy punkcie dotyczącym nabycia przez miasto akcji w utworzonej niedawno okręgowej spółce elektryfikacyjnej. mającej na celu zelektryfikowanie szeregu powiatów woj. krakowskiego i niektórych z woj. kieleckiego.

Sprawą, która wywołała żywą dyskusję a potem i burzę na posiedzeniu było uchwalenie budżetu dodatkowego na rok 1938-39. Poszczególne pozycje tego budżetu stały się okazją dla radnych socjalistycznych do zaatakowania obecnej większości sanacyjnej. Był ten atak jak i następna odpowiedź ze strony prezydenta p. Kaplickiego, obliczony w pierwszym rzędzie i. zbliżające się wybory nowej rady miejskiej.

Mimo to trzeba zaznaczyć, że obie strony powiedziały sobie dość dużo prawdy, nawet w znaczeniu objektywnym (odrzucając zwykłe u socjalistów chwyty i frazesy demagogiczne). Imieniem klubu PPS. przemawiał głównie radny Szumski: Powiedział on m. in. kierując te słowa pod adresem ław większości sanacyjnej (idącej do wyborów pod firmą „chrześcijańsko - narodowego frontu samorządowego" t. j. listy Nr. 3):

„Przed 5 laty szliście razem z Żydami i razem zasiadaliście — jednym klubie. Dziś dla zdobycia mandatów wysuwacie hasła antysemickie. Dziś w okresie brutalnych i nieludzkich prześladowań Żydów dostrzegliście niebezpieczeństwo żydowskie. Ludność miasta przy wyborach oceni waszą gospodarkę i waszą politykę linoskoków. Mimo haseł pseudo - narodowych i chrześcijańskich nie zdobędziecie zaufania społeczeństwa. Ono wydało na was wyrok potępienia i w dniu wyborów wyrok ten wykona".

Do tych słów prawdy dołożył jeszcze swoje zdanie radny z „Bundu" Schreiber, niewątpliwie dobrze zorientowany w świecie żydowskim mówiąc:

„Przed wyborami ówczesna „sanacja" (mowa tu o r. 1933 t. j. o poprzednich wyborach — przyp. koresp.) przyrzekała Żydom złote góry, aby uzyskać błogosławieństwo rabinów".

Te, znane zresztą powszechnie fakty wyprowadziły z równowagi prezydenta miasta p. Kaplickiego (nic dziwnego!) który odpłacając pięknym za nadobne nie oszczędził ze swej strony kilku słów prawdy socjalistom.

P. Kaplicki w tonie zdenerwowanym i podnieconym poświęcił socjalistom dłuższą chwilę. Powiedział m. in. pod adresem socjalizmu: **„Rządziliście w Australii i przestaliście rządzić, rządziliście w Nowej Zelandii i przestaliście rządzić, rządziliście we Francji i widzicie do czego doprowadziliście. Wszędzie przestaliście rządzić, bo przyrzekaliście więcej niż mogliście zrobić".** Na słowa te z ławy PPS. padło szereg ostrych okrzyków pod adresem prezydenta, który podniecony tym, wysypał dalsze jeszcze prawdy socjalistom, nie uciekając się już do dalekich przykładów ale korzystając z własnej z nimi współpracy.

P. Kaplicki, który przez całą kadencję obecnej rady żył z socjalistami w przykładnej (by nie rzec „braterskiej") zgodzie zwrócił im uwagę, że ich „metody" są dziwne. W cztery oczy względnie w mniejszym zes[...]le np. na komisjach.. zachowują się poprawnie i bez zarzutu, objektywnie oceniają pracę i wysiłki zarządu m. in. dorobek miasta, ale kiedy wchodzą na trybunę, wówczas zapominają o objektywiźmie i wszystko usiłują przedstawić w barwach ciemnych. Ta podwójna moralność w życiu publicznym jest nieszczęściem socjalistów".

Te słowa wywołały prawdziwą wrzawę nat ławach socjalistycznych. Tym niemniej słowa p. Kaplickiego — odrzucimy delikatną formę — są wyraźnym stwierdzeniem ścisłej współpracy P. P. S. z klubem większości sanacyjnej, co niejednokrotnie podkreślaliśmy na łamach prasy narodowej. I dzisiejszy stan posiadania w Krakowie zawdzięcza PPS. temu, że „je z ręki" p. Kaplickiego.

Tak to zdenerwowanie przed „niewiadomą" 18 grudnia wywołało obustronne „verba veritatis" dotychczasowej większości sanacyjnej i posiłkującego ją klubu P. P. S.

W dalszym ciągu posiedzenia zabierało głos jeszcze szereg mówców. Jeden z nich radny adw. Kuśnierz zaatakował wprawdzie Żydów ale równocześnie... pochwalił p. Kaplickiego za jego wystąpienie przeciw socjalistom.

Nie możemy się tu powstrzymać od uwagi, że p. dr. Kuśnierz wykazał w ten sposób pewną... hm... — jakby to powiedzieć — dobroduszność polityczną. Bo jakkolwiek p. Kaplicki powiedział prawdę socjalistom, to jednak jest to tylko — i chwilowa — sprzeczka z przyjaciółmi, którzy.... znają się od dzieci. I niewątpliwie — gdy tego zajdzie potrzeba — pogodzi ich jakiś wspólny.... brat.

Dyskusję budżetową zakończył, słuchany z dużą uwagą radny wiz. Ogrodziński (Stronnictwo Narodowe) stwierdzając, że za budżetem dodatkowym nie można głosować tak ze względu na jego tendencje jak — delikatnie mówiąc — nieprzygotowanie go w sposób przekonywający. Większość głosowała oczywiście „wedle rozkazu". (j).

Sanacja -- „ukraińcy" i Niemcy przeciwko liście narodowej

Lwowskie „Słowo Narodowe" z dn. 12 bm. donosi:

„Małe podlwowskie miasteczko Winniki zostało powołane do egzaminu. Na dzień 18 bm. zostały wyznaczone tam wybory do rady miejskiej. Być może, że chciano się z sytuacji w Winnikach przekonać o nastrojach w powiecie i dlatego zostawiono na razie w spokoju inne miasteczka.

Dotychczas Winniki nie miały szczęścia do samorządu i zwłaszcza do burmistrzów. Obecnie mówi się też, że w Winnikach nie ma odpowiedniej osoby na to stanowisko i że trzeba sprowadzić kogoś mądrzejszego ze Lwowa. A tymczasem miejscowi ludzie zrobili by dużo dla swego miasta, gdyby im tylko nie przeszkadzano.

O wyborach dowiedzieli się mieszkańcy Winnik w ostatniej chwili, gdyż ogłoszenia były bardzo małego formatu i rozwieszone dość niepozornie. Jak słychać, **były zamiary zgłoszenia tylko jednej listy kompromisowej polsko - ukraińsko - niemieckiej** (w Winnikach mieszka trochę Niemców dawnych kolonistów). **Narodowcy jednak z Winnik postanowili nie dopuścić do takiego kompromisu, w którym by tonęła odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę i byłby dany zły przykład dla całej okolicy popierania** „ukrainizmu". W obu więc okręgach, na które Winniki zostały podzielone, **pojawiła się narodowa czysto polska lista,** która otrzymała Nr. 1. Jest to pełna lista kandydatów i zastępców, zaopatrzona w potrójną ilość podpisów wymaganych przez ustawę.

„Sanacja" już się ze swego rozpędu nie wycofała i wierna swojej ideologii złożyła listę międzynarodową, na której figuruje **9 kandydatów polskich, 4 ukraińskich i 1 niemiecki".**

„OZON" Z „TUREM" NA JEDNEJ LIŚCIE

„Orędownik" poznański zaś donosi o innym związku wyborczym „Ozonu".

„Sytuacja przedwyborcza w Opatówku jest o tyle charakterystyczna, **że przeciwko liście Stron. Narodowego występuje wspólna lista wystawiona przez „Ozon" i T. U. R. (sic!).** Fakt ten jest świadectwem olbrzymiej ewolucji wpływów politycznych na tym terenie.

Opatówek, dawniejsza baza socjalistyczna, nie może dziś wystawić samodzielnie listy socjalistycznej, **dokonało tego jedynie Stronnictwo Narodowe, wystawiając 60 kandydatów z proboszczem ks. Kotarskim i kierownikiem koła S. N. p. Antonim Lutosławskim na czele.**

Walka Obozu Narodowego w poprzednich Radach Miejskich w Łodzi

Łódź, w grudniu

W roku 1933 rozpoczęła się praca organizacyjna Stronnictwa Narodowego na terenie m. Łodzi.

W roku 1934 po rozpisaniu wyborów do Rady Miejskiej Str. Narodowe rozpoczęło przedwyborczą akcję. Mimo różnych trudności stawianych przez różne czynniki i przeciwników politycznych oraz zamknięcia kilkudziesięciu działaczy w więzieniach w dniu 27 maja Str. Narodowe odniosło wielkie zwycięstwo wyborcze, otrzymując 100 tysięcy głosów i 35 mandatów.

Łódź przemówiła jasno dobitnie, wyborcy Polacy chcieli rządów narodowych. Mając zaufanie szerokich mas narodowej Łodzi Stronnictwo Narodowe rozpoczęło na posiedzeniach rad miejskich walkę o zrealizowanie programu narodowego.

W roku 1935 walczyło o to, *aby budżet miasta uczynić jaknajoszczędniejszym przez zniesienie subwencyj dla różnych żydowskich organizacyj, przez zmniejszenie pensyj prezydentowi, wiceprezydentom i wysokim dygnitarzom, a obrócić tę sumę na roboty publiczne, celem zajęcia szerokich rzesz bezrobotnych.*

W Radzie Miejskiej spotkał się Obóz Narodowy w słusznych sprawach z *wielkim atakiem żydo - socjalistycznych radnych.* Magistrat wybrany przez narodowców nie został zatwierdzony przez władzę administracyjną, a rada miejska została rozwiązana.

W roku 1936 przy samorządowych wyborach sierpniowych mimo wściekłej agitacji żydo - komunistycznej i socjalistycznej S.N. nie pozwoliło się zepchnąć z drogi, *ale tym mocniej zażądało pozbawienia Żydów praw politycznych, zaś na posiedzeniach Rady Miejskiej narodowcy stali nieugięci i mocno walczyli o zrealizowanie haseł narodowych.*

Narodowcy w Radzie Miejskiej przeprowadzili duże oszczędności, przez skreślenie subwencyj na żydowskie szkoły i instytucje, na Wolną Wszechnicę, na Teatr Miejski, na odjęciu remuneracji wypłacanych wyższym urzędnikom magistratu, słowem suma różnych oszczędności wyniosła przeszło *700 tysięcy zł.* i została przeznaczona na utrzymanie ulic, chodników, skwerów itp. *Narodowcy żądali, aby bilety tramwajowe były tańsze* od 10 do 20 gr. za przejazd, aby elektryczność *była również tańsza i dostępna była dla uboższych,* aby małe *robotnicze domki wolne były od podatku samorządowego,* słowem na każdym kroku radni Obozu Narodowego walczyli o słuszne prawa i pracę dla Polaków i dla tego żądaliśmy, aby wszystkich Żydów zatrudnionych w magistracie zwolnić z posad. Rada Miejska została również rozwiązana.

Łódź stoi znów w przededniu wyborów. Obóz Narodowy, tak jak w latach poprzednich, idzie do wyborów do Rady Miejskiej, aby nadal prowadzić walkę o odżydzenie samorządu, walkę o narodową i sprawiedliwą gospodarkę. W walce tej nie ustanie, aż do zwycięstwa.

Z frontu wyborczego w Krakowie

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w grudniu.

Akcja wyborcza do rady miejskiej Krakowa z dniem każdym ożywia się. Przoduje w niej, od samego zresztą początku okresu wyborczego Stronnictwo Narodowe. Bez żadnej przesady można napisać, że polskie społeczeństwo Krakowa najsympatyczniej i najżywiej odnosi się do akcji wyborczej narodowców. Zebrania narodowe cieszą się olbrzymią frekwencją.

Ostatnio odbyły się cztery wielkie zgromadzenia z udziałem czołowych kandydatów listy narodowej i innych działaczy S. N. Zebrania takie odbyły się w dzielnicy robotniczej — Podgórze, dalej w Krowodrzy i Debnikach. Zgromadziły razem one pomimo, iż odbywały się przed południem i równocześnie, około 800 osób, przy czym dwa z nich (Dębniki i Krowodrza) odbywały się w szczupłych lokalach mieszczących nie wiele ponad 100 osób. Wieczorem odbyło się kilkuset osobowe (około 600 osób) zgromadzenie Stronncitwa Narodowego w Salach Saskich dla wyborców okręgu I (Śródmieście), V (Kleparz-Lubicz) i VI (Grzegorzki — Dąbie).

Po zgromadzeniu, gdy publiczność w spokoju opuszczała lokal, śpiewając „Rotę",została tuż u wyjścia na ulicy rozpędzona przez policję. Jeden z uczestników zgromadzenia został aresztowany i po 2 dniach zwolniony.

Władze S. N. podejmą interwencje w sprawie bezprawnego zrywania legalnych afiszy Stronnictwa Narodowego przez niektórych policjantów. Rzecz charakterystyczna: specjalnie zrywane są duże afisze następującej treści: „Żydzi — Ciołkoszowa, Gross, Rosenzwejg, Statter — oto czołowi kandydaci PPS. Polaku! ani jeden głos na listę, która na barkach robotniczych chce do rady miejskiej wprowadzić Żydów!". Afisze te wywołały prawdziwą wściekłość wśród socjalistów, gdyż budzą olbrzymie zainteresowanie i komentarze wśród publiczności, zwłaszcza robotniczej, a treść ich nie może być niczym zaprzeczona. To też, gdy zrywają je socjaliści, pragnący ukryć te nazwiska przed tego rodzaju popularyzacją — można to sobie jeszcze wytłumaczyć.

Afisze te zdzierali w ostatnich dniach policjanci N. N.: 577, 1418 i 1637.

***

W stosunku do kandydatów z listy narodowej zaczynają już „pewne czynniki" stosować represje. M. in. wypowiedziano mieszkanie w blokach robotniczych zarządzanych przez socjalistów i sanatorów — jednemu z kandydatów narodowych w okręgu X — Dębniki, murarzowi J. Wadowskiemu.

WYBORCZE MAŁŻESTWO

Odmłodzony „Ozon" i stara panna Chadecja zawarły w Krakowie wyborczy związek małżeński — a „Pałac Pracy" najtęższymi piorami redaktorów „IKC" zaśpiewał „Veni Creator". Pelikany redakcyjne „IKC" awansowały wyborczy kompromis do rangi wielkich wydarzeń politycznych. Na całą Polskę popłynęły pełne zachwytu cmokania — „ex Cracovia lux", „z Krakowa idzie na cała Polską wielka myśl polityczna" itd. w tym rodzaju. Młode małżeństwo wyborcze wydało odezwę, w której z emfazą oświadcza Krakowowi, że obie (tj. ozonowa i chadecka) organizacje postanowiły się połączyć do wyborów „poświęcając dla dobra miasta *wszelkie* różnice polityczne i *ambicje osobiste...*". Kto chciał — wierzył i trwał czas jakiś w słodkim złudzeniu i dumie ze swego kochanego miasta.

Złudzenia nie trwały długo. „Ambicje osobiste poświęcone" przez układających listy kandydackie rychło dały o sobie znać. W poszczególnych organizacjach sanacyjnych wzbierają fermenty wywołane składem i kolejnością nazwisk na listach ozonowochadeckich. Na zewnątrz nie znajdą one, być może, swego wyrazu z uwagi na dyscyplinę wewnętrzno - organizacyjną i... klanową.

WYCOFANIE 2 KANDYDATUR

Niektóre jednak jednostki zaczynają już reagować. Zanotować należy wycofanie swoich kandydatur przez dwie znane w Krakowie osoby, które na listach znalazły się na dalszych (siódmych i ósmych miejscach). Zrezygnowali mianowicie prof. Akad. Górniczej Krauze i b. poseł Pochmarski. Rezygnacje te wywołały w kołach sanacyjnych duże wrażenie nie tylko jako ilustracja „poświęcenia ambicji o[sobi]stych" Kilka innych zamierzonych rezygnacji zdołano z trudnością powstrzymać.

***

Akcji wyborczej ze strony z taką dumą zaprezentowanego całej Polsce bloku ozonowo - chadeckiego wciąż jeszcze prawie wcale nie znać. Ukazały się dotąd tylko odezwy z kilkudziesięciu podpisami, ale nie budzą żadnego prawie zainteresowania, w przeciwieństwie do wszystkich publikacji narodowych, które gromadzą tłumy czytelników. Wśród podpisów na odezwie ozono - chadecji znowu nadużyto nazwiska kilku osób nie pytając ich wcale o zgodę na zamieszczenie pod odezwą. Ta bezceremonialność działaczy ozonowych wobec jednego z największych dóbr osobistych jednostki — jakim jest jej nazwisko wymaga naprawdę jakejś reakcji.

Akcja antyżydowska w Kłajpedzie

Sklepy żydowskie będą oznaczone sześcioramienną gwiazdą

KŁAJPEDA (ATE). Akcja antyżydowska w kraju kłajpedzkim zatacza coraz szersze kręgi.

Przedsiębiorstwa żydowskie, które jeszcze pozostały w Kłajpedzie i okolicy, są pikietowane przez posterunki policji pomocniczej, zezwalającej dostępu do sklepów jedynie klientom żydowskim. Wydano pozatem zarządzenie nakazujące oznaczanie witryn wystawowych wszystkich sklepów żydowskich szerokimi żółtymi pasami ozdobionymi niebieską sześcioramienną gwiazdą.

Asekuracyjne towarzystwa kraju kłajpedzkiego odmawiają wypłacania premii ubezpieczeniowych licznym Litwinom, a zwłaszcza Żydom, których domy w ostatnich dniach padły pastwą płomieni. Odmowę swą towarzystwa asekuracyjne tłumaczą tym, że właściciele spalonych domów nie są już obywatelami kraju kłajpedzkiego, wskutek odebrania im przez policję kłajpedzką paszportów.

W prasie tutejszej pojawiły się obwieszczenia dyrektorium kraju kłajpedzkiego, pozbawiające obywatelstwa 177 osób, dotychczas posiadających paszporty kłajpedzkie. Wśród pozbawionych obywatelstwa osób znajdują się głównie Żydzi.

Stronnictwo Narodowe poprzez samorząd odżydzi Polskę

Żydzi na Ziemiach Wschodnich

10,7% — ogółu ludności od 70 do 75% — w handlu od 43 do 81% — w rzemiośle i od 40 do 60% — w przemyśle

Na rynku księgarskim ukazał się „Rocznik Ziem Wschodnich" na rok 1939. Z pośród wielu artykułów, omawiających położenie i warunki naszych Kresów Wschodnich, na specjalne podkreślenie zasługuje artykuł Remigiusza Bierzanka pt.: „Ludność żydowska na Ziemiach Wschodnich".

P. Bierzanek po stwierdzeniu, że Żydzi przybyli do nas z Zachodu (z Niemiec, Czech, Węgier, Włoch i z Hiszpanii), a nie ze Wschodu, daje historyczny przegląd najazdu żydowskiego, który zaznacza się szczególnie silnie w 15 i 16 w.

Na podstawie zaś spisu ludności w 1921 roku i 1931 r., przedstawia autor stan ludności żydowskiej w chwili bieżącej.

I tak w 1921 r. siedem województw wschodnich zamieszkiwało 1.023.325 Żydów, co stanowiło 10,7 proc. ogółu ludności na tym terenie, a w 1931 r. 1.131.716 Żydów, tj. 9,6 proc. ogółu ludności. Z cyfr tych wynika, że *liczba Żydów zmniejszyła się, ale tylko w stosunku do ogólnego wzrostu ludności.*

Specjalne tabele ilustrują nam rozmieszczenie ludności żydowskiej, jak i jej strukturę zawodową. I tak *13 proc. Żydów mieszka w woj. poleskim, 11,6 proc. — w woj. lwowskim, 11,3 proc. — w wołyńskim, 10,5 proc. — w stanisławowskim, 9,4 proc. — w wileńskim, 9,1 proc. w nowogródzkim i 9 proc. w województwie tarnopolskim.*

Największe skupiska Żydów znajdują się, naturalnie, w miastach, stanowiąc tu *— niespotykany w innych częściach Polski — procent ogółu ludności.* W miastach województw: poleskiego, wołyńskiego, nowogródzkiego i stanisławowskiego Żydzi stanowią większość, a w miastach woj. wileńskiego — 29,2 proc.

Wśród ludności wiejskiej sytuacja wygląda zupełnie odwrotnie. Tu *Żydzi liczą najmniejszy odsetek, który waha się od 3 proc. w woj. tarnopolskim do 4,6 proc. w woj. wołyńskim.*

Odbija się to i na strukturze zawodowej. *Ilość Żydów na roli, w porównaniu z innymi zawodami, stanowi odsetek o wiele mniejszy.*

ŻYDOWSKIE GOSPODARSTWA ROLNE

W woj. wileńskim ilość żydowskich gospodarstw rolnych stanowi 1.109, co czyni 0,6 proc ogólnej liczby gospodarstw; w woj. nowogródzkim — 849 (0,5 proc.), w woj. poleskim — 967 (0,6 proc.), w woj. wołyńskim — 1.652 (0,5 proc.), w woj. lwowskim — 5.503 (1,5 proc.), w woj. tarnopolskim — 1.691 (0,8 proc.), w woj. stanisławowskim — 2.440 (1,2 proc.)

Największe skupienie rolników - Żydów znajduje się w woj. lwowskim i stanisławowskim. Tendencja wśród nich do osiedlania się na roli w okresie powojennym zaczęła wzrastać, tak np. w woj. stanisławowskim na ogólną liczbę 31.699 nabywców z parcelacji było 748 Żydów, tj. 2,4 proc. W dodatku parcele te były największe i stanowiły 4,5 proc. rozparcelowanej ziemi.

RZEMIEŚLNICY ŻYDOWSCY W 1929 R.

Zmiana obrazu nastąpi natychmiast, gdy przyjrzymy się ilości Żydów w rzemiośle i w handlu.

I tak w rzemiośle Żydzi zajmują następującą ilość warsztatów pracy:

woj. wileńskie	2.877	— 59,7 proc.
woj. nowogródzkie	3.473	— 59,7 proc.
woj. poleskie	4.332	— 81,1 proc.
woj. wołyńskie	4.911	— 72,6 proc.
woj. lwowskie	7.305	— 43,2 proc.
woj. tarnopolskie	1.958	— 45,9 proc.
woj. stanisławowskie	3.215	— 48,7 proc.

ŻYDZI W HANDLU, UBEZPIECZENIACH, GÓRNICTWIE I PRZEMYŚLE

Na podstawie materiałów, opracowanych przez biuro ekonomiczne przy Centrali Kas Bezprocentowych (żydowskich) P. Bierzanek przedstawia wykres, ilustrujący ludność żydowską pozarolniczą. Ze statystyki tej podamy udział Żydów w handlu i ubezpieczeniach oraz w górnictwie i przemyśle.

	Handel i ubezpiecz.	Górnictwo i przemysł
woj. wileńskie	39,6%	32,3%
m. Wilno	32,3%	41,8%
woj. nowogródzkie	33,0%	47,5%
woj. poleskie	29,6%	52,1%
woj. wołyńskie	42,3%	40,3%
woj. lwowskie	50,4%	32,6%
m. Lwów	40,2%	34,0%
woj tarnopolskie	50,5%	30,8%
woj. stanisławow.	44,3%	35,8%

Natomiast według patentów wykupionych w 1933 r. udział Żydów *w handlu* wygląda następująco:

woj. nowogródzkie	5.744	— 72,8 proc.
woj. poleskie	6.781	— 75,9 proc.
woj. wołyńskie	14.526	— 73,5 proc.
woj. tarnopolskie	10.725	— 69,7 proc.

Co do pozostałych 3 województw, danych statystycznych autor nie przytacza

Statystyka, którą podaliśmy, nie daje pełnego obrazu. Z jednej strony bowiem *statystyka urzędowa przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie zawierała* wyznania *właściciela*, co utrudnia podanie cyfr, a z drugiej strony *Żydzi zajmują się zarówno handlem, jak i przemysłem nielegalnie*, tzn. bez wykupienia patentu.

Od ostatniego spisu ludności (1931 r.) sytuacja na ziemiach wschodnich zmieniła się. *Nie zmniejszyły się wprawdzie w sposób wyraźny żydowskie placówki gospodarcze, ale wzrosły i powstały obok nich polskie placówki* P. Bierzanek zwrócił i na to uwagę, ale bardzo fragmentarycznie. A przecież jesteśmy świadkami *historycznych wprost przemian w życiu gospodarczym na wschodzie.*

Weźmy jako przykład *Brześć n. Bugiem, gdzie w ostatnich latach powstało 150 sklepów i przedsiębiorstw polskich, w tym 120 poznańsko - pomorskich.* Za Brześciem zaś idą po tej samej linii inne miasta i miasteczka.

Główną rolę i zasługę ma tu Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego, obozu, który *pierwszy ruszył z posad kwestię żydowską w Polsce.*

(cz.)

Rejestracja plantacyj roślin przemysłowo-leczniczych

Celem regulowania krajowej produkcji roślin przemysłowo - leczniczych, Polski Komitet Zielarski przystępuje corocznie do rejestracji upraw tych roślin.

Dla usprawnienia odnośnej ankiety P K. Z. rozesłał w roku bieżącym bezpłatnie kwestionariusze z opłaconą odpowiedzią. W kwestionariuszu należy podać: *ogólny obszar gospodarstwa w ha, nazwę uprawianej rośliny, powierzchnię plantacji w arach, rok uprawy, przybliżony plon z ara, dokładny adres nadawcy (miejscowość, pocztę, powiat, województwo).* Odpowiedzi traktowane będą poufnie.

Dla otrzymania możliwie dokładnej statystyki plantacji roślin leczniczych, *Komitet nie poprzestaje na odpowiedziach członków, ale zwraca się również do plantatorów - niecczłonków z gorącym apelem rejestrowania wszystkich upraw, choćby najmniejszych*, oraz zwraca się do sympatyków, popierających tę akcję, z prośbą podawania adresów znanych plantatorów roślin lekarskich.

W sprawie uzupełnienia listy rzemiosł

Związek Izb, na skutek wezwania Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przeprowadził *prace nad uzupełnieniem listy rzemiosł, wnosząc o uznanie następujących zawodów jako nowych rzemiosl:*

1) młynarstwa, 2) odlewnictwa, 3) kuchmistrzostwa, 4) hafciarstwa, 5) wyprawiania futer, 6) parkieciarstwa. 7) betoniarstwa szlachetnego (dekoracyjnego), 8) wyrobu wędlin z mięsa wołowego (koszernych), rzeźnictwa i wyrębu mięsa koszernego, 9) drukarstwa.

Nadto Związek Izb Rzemieślniczych ukończył ostatnio prace w sprawie uzupełnienia listy rzemiosł: *1) tkactwem (sukiennictwem), 2) elektromechanictwem, 3) wyrobem kożuchów, 4) szlifierstwem oraz w sprawie podziału rzemiosła tokarskiego na dwa odrębne zawody rzemieślnicze: 1) tokarstwo w drzewie, 2) tokarstwo w metalu.*

Zarząd Izb Rzemieślniczych uchwalił, uznając wszystkie wyżej wymienione zawody za rzemieślnicze, wystąpić do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o uzupełnienie listy rzemiosł.

Wpływy i wydatki skarbowe w listopadzie

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc listopad rb., t. j za 8-y miesiąc okresu budżetowego 1938-39 wykazują **dochody w kwocie 213.708 tys. zł. i wydatki — 210,598 tys. zł. nadwyżka dochodów wynosi zatem 3,110 tys złotych.**

W porównaniu z wynikami październi ka 1938 r. dochody w listopadzie rb są wyższe o 1,884 tys. zł. wydatki zaś w porównaniu z październikiem 1938 r. są niższe o 6,116 tys. zł.

W porównaniu z wynikami listopada 1937 r dochody budżetowe są wyższe o 6,998 tys zł., a wydatki — o 6,831 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich i pośrednich oraz w monopolach, obniżyły się natomiast wpłaty z przedsiębiorstw państwowych: mianowicie wpłaty te wynoszą w listopadzie 1938 r. — 4,850 tys. zł., podczas gdy w listopadzie 1937 r. wynosiły 10,010 tys. zł.

Delegacja Żydów u min. Becka

Omawiano sprawy emigracyjne

WARSZAWA (PAT). Pan minister spraw zagranicznych przyjął w dniu 9.12 r.b. delegację żydowskiego komitetu dla spraw kolonizacji w osobach pp. rabina prof. M. Schorra, sędziego M. Friedego, prezesa Agudy I. M. Lewina, dr. H. Rozmaryna, dr. L. Lewitę i R. Szereszowskiego.

Delegacja przedstawiła panu ministrowi program prac komitetu. Obejmuje on w pierwszym rzędzie znalezienie możliwości emigracyjnych dla uchodźców żydowskich, przybyłych z Niemiec do Polski, oraz dążenie do wznowienia normalnego procesu emigracji żydowskiej z Polski Komitet będzie dążył do znalezienia obok Palestyny, stanowiącej naturalny teren imigracyjny dla Żydów, również innych, dodatkowych krajów imigracyjnych.

Pan minister Beck podkreślił konieczność zapobiegawczej i konstruktywnej akcji emigracyjnej społeczeństwa żydowskiego, opartej o współpracę z kompetentnymi czynnikami państwowymi.

Zatwierdzenie list Stron. Narodowego w Inowrocławiu

Główna Komisja Wyborcza ukończyła swe prace i zatwierdziła wszystkie 10 zgłoszonych w Inowrocławiu list. Lista Stronnictwa Narodowego otrzymała nr. 1.

15 Żydów skazanych za komunizm

Sąd Okręgowy w Kielcach ogłosił wyrok w procesie 15 młodych Żydów z Chęcin, oskarżonych o działalność komunistyczną

Sąd skazał ośmiu oskarżonych na kary od 1 do 2 lat więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat trzech. Resztę oskarżonych, z braku dostatecznych dowodów winy, sąd uniewinnił.

Jak rząd angielski popiera eksport węgla

Rząd brytyjski rozważa obecnie sprawę wprowadzenia t. zw. *płynnej opłaty od konsumpcji węgla krajowego celem subsydiowania wywozu węgla.* Odpowiedni komunikat rządowy w tej sprawie ma się ukazać w przyszłym tygodniu.

Zarówno rząd, jak i przemysł węglowy rozpatrywały od pewnego czasu możliwość wprowadzenia *opłaty w wysokości 3-ch pensów od tony węgla, coby dało rocznie około 3 miln. funtów.* Kwota ta nie byłaby jednak, zdaniem czynników miarodajnych, wystarczająca, wobec czego rząd nalega na przemysł węglowy, aby ze swej strony poczynił dalsze wysiłki, celem powiekszenia możliwości eksportowych węgla brytyjskiego.

Obecnie wyrażane jest przekonanie, że wymieniona na wstępie *płynna opłata dałaby kwotę, wystarczającą dla należytego poparcia eksportu węgla.*

Czym są Potulice

Zarówno prześladowania polityczne w czasie niewoli, jak i ciężkie warunki bytu, wygnały z kraju ojczystego milionowe rzesze rodaków; szukając możliwości egzystencji, rozproszyli się po całym bożym świecie, zaludniając mniej lub więcej w zwartych skupieniach niemal wszystkie kraje i kontynenty.

Wśród ludów północy, w dziewiczych lasach Ameryki Południowej, na samotnych odległych wyspach oceanów, na stepach brazylijskich, i w górach Himalajskich, na piaszczystej puszczy Afryki centralnej, południowej, jak i w przemysłowych ośrodkach Niemiec, Francji i Anglii, oraz w bliskiej Litwie, Estonii itd. rozbrzmiewa mowa polska, zmaga się nasz rodak ze swym losem, niejednokrot nie sam opuszczony, pozbawiony opieki duchowej, religijnej. A rzesza polskich tułaczy jest nie byle jaka.

Osiem milionów rodaków zaludnia kraje poza granicami Rzeczypospolitej. — To pozycja olbrzymia.

Ta myśl nie dała spokoju arcypasterzowi polskiemu, niestrudzonemu orędownikowi wiary, duchowemu opiekunowi wychodztwa polskiego, Prymasowi ks. kardynałowi dr Hlondowi. W rozmowach z Ojcem św. omawia tę palącą bolączkę Polski, aż wreszcie w roku 1929 w czasie pobytu swego u Namiestnika Chrystusowego uzyskuje pełną aprobatę dla twórczych w tej dziedzinie zamierzeń. Sporadyczne wyjazdy księży w kraje rozproszenia polskiego i ich pełna ofiary akcja misyjna była wielce niedostateczna, nie mogła sprostać zadaniu; to też J. Em. ks kardynał Hlond postanowił oprzeć akcję misyjną zagranicą na zupełnie nowych podstawach, na celowej organizacji, a przede wszystkim na racjonalnym przygotowaniu bojowników apostolstwa Chrystusowego. Myśli zatem o założeniu osobnego zgromadzenia, które by kształciło kapłanów zakonnych dla rodaków, gdyż tylko ci, ujęci w karby organizacji, zdołają uchronić tułaczy polskich od zagłady moralnej. W ten sposób za przyczynieniem się ks. kard. Hlonda, papież Pius XI udziela łaskawie zezwolenia na założenie w Polsce: „Societas Christi pro Emigrantibus" — „Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców" — Seminarium zakonnego, owej przyszłej szkoły sług Chrystusowych, którzy pójść mają w świat, by nieść rodakom wiarę, zbawienie, bezinteresowną przyjaźń i czułą opiekę.

DAR HR. ANIELI POTULICKIEJ

W cztery lata później, w sierpniu 1932 roku, zbożne i twórcze zamierzenie Prymasa Polski przybiera kształt realny. Pani na olbrzymich włościach, fundatorka szpitala św. Floriana w Bydgoszczy i Zakładu dla nieuleczalnie chorych w Poznaniu, odnowicielka kościoła parafialnego w Ślesinie, serdeczna i niezwykle czuła opiekunka biednych i wydziedziczonych, hr. Aniela Potulicka, ustanawia w roku 1925 z majątku swego Potulic, o przestrzeni 22 tys. morgów magdeburskich — Fundację Potulicką, której dochody przeznaczone na podtrzymanie bytu Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego. Pozostał jeszcze w Potulicach przepiękny pałac z nie mniej uroczym 120 morgowym parkiem. Na wieść o twórczych planach ks. kardynała Hlonda wielkoduszna dziedziczka olbrzymiej fortuny ofiarowuje pałac wraz z parkiem arcypasterzowi, który przeznacza go na wyżej wspomniane Seminarium tzw. Zagraniczne.

W sierpniu 1932 r. przybywa do Potulic pierwszy zastęp kandydatów zakonnych, mających zamiar poświęcić się pracy duszpasterskiej na emigracji.

Tutaj przechodzą próbę nowicjatu Chrystusowcy, spędzając czas nie tylko na rozmyślaniach i modlitwie, ale przede wszystkim ciężką pracą sposobiąc się do zwalczania czekających ich trudów.

W klasztornych warsztatach trwa praca od rana do wieczora... Podstawą materialną zakonu jest drukarnia i introligatornia. Trzeba przyznać, że już dziś, po sześciu latach istnienia, przy bardzo skromnych możliwościach rozwoju, rozrosły się one znakomicie. Dziś drukarnia wydaje 20 tys. egzemplarzy „Głosu Seminarium Zagranicznego", 80 tys. egz. czasopisma liturgicznego „Msza Św." i 20 tys. kwartalnika „Cześć Świętych Polskich", kilkadziesiąt tysięcy tomów książek.

Co drukarnia wydrukuje — introligatornia oprawi skromnie i solidnie. Poza drukarnią i introligatornią należy wymienić następujące warsztaty: szewski, krawiecki, stolarski, ślusarski, rymarski, kołodziejski itd. Ponadto zakonnicy pracują we własnym ogrodzie. Obszerny warzywnik zaopatruje cały zakon — a przecie na dwustu osiemdziesięciu ludzi sporo tego potrzeba. Kwitnie również hartnictwo a oranżerie, które za dawnych czasów były bardzo obszerne, teraz częściowo zostały rozebrane, a częściowo odnowione. W jednej z nich dojrzewają winogrona i brzoskwinie. Na szczególne podkreślenie zasługuje własnymi rękoma własnym trudem i mozołem wzniesiony, dwupiętrowy gmach.

KLASZTOR WE DWORZE

Kiedy się zwiedza te wszystkie potulickie urządzenia, coraz mocniej ustala się przekonanie, że trudno było znaleźć idealniejsze warunki, lepsze miejsce, dla tego polskiego klasztoru.

Zakon Chrystusowców znalazł sobie świetny grunt do rozwoju. Dwór potulicki poprostu jakby był budowany na przyszły klasztor, coprawda trochę odmienny od innych. Nie wiele ma surowości czy ponurego, klasztornego nastroju. Cisza, idealna cisza, zupełne oderwanie od świata pozwalają całkowicie poświęcić się rozmyślaniom o rzeczach nieziemskich. Cieniste aleje parku kładą w duszę błogi spokój. Wiekowe drzewa mówią o przelotności takich „ważnych", a takich drobnych spraw.

—:o:—

Z ideą Seminarium Zagranicznego zapoznamy się w dniu 11 bm. w sali „Romy" w Warszawie na akademii, urządzonej pod hasłem: Stolica w trosce o duszę wychodźcy polskiego". Imprezę tę poprzedzi uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez JEm. ks. arcyb. Galla, w czasie którego okolicznościowe kazanie wygłosi biskup W. P. ks. Gawlina. Całość odbywa się pod wysokim protektoratem Ich Em. ks. ks. kard. Hlonda i Kakowskiego.

Zażydzenie przemyskich piekarń

W Przemyślu mniejszych i większych piekarni znajduje się aż 52. *W tym żydowskich jest 35, i zatrudniają one 32 robotników, „ukraińskich" 10 z 20 robotnikami, i zaledwie 7 polskich z 22 robotnikami.* Skoro się weźmie pod uwagę, że w Przemyślu Polacy stanowią bezwzględną większość, okaże się, że zakupują oni przeważnie chleb żydowski. Stan ten jest również powodem, dla którego ogromnie ciężko jest zorganizować zawodowy związek polskich piekarzy.

(B)

Akcja pikietowa w Aleksandrowie Kujaw.

Ostatnio, w związku ze zbliżającymi się świętami B. N., wznowiona została w Aleksandrowie Kujawskim akcja pikietowa.

Wydano przy tym odezwę, w której zapowiedziano pikietowanie również sklepów detalistów - chrześcijan, kupujących w hurtowniach — Żydów.

Haracz opłacany od eksportu świń

Na niedawnym zjeździe prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych z województwa lwowskiego poruszono m. in. sprawę wygórowanych opłat od eksportu świń. Przytoczono przykład, że opłaty od wagonu (900 kg) wywiezionych do Niemiec w listopadzie żywych świń wyniosły następująco:

1) Fundusz eksportowy 20 gr od 1 kg. — 1,800 zł., 2) opłaty dla Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych 1 gr od 1 kg. — 90 zł., 3) opłaty na rzecz Izby Rolniczej 1 gr. od 1 kg. — 90 zł., 4) opłaty na rzecz Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego (t. zw. Zahan) 0,4 proc. od brutto — około 60 zł., 5) umowne 2 gr. od sztuki — 170 zł.; razem około 2,210 zł.

Wysokość tych opłat uznali zebrani za prawdziwy haracz.

Osada Szczerców prosi o lekarza--Polaka

Osada Szczerców, pow. łaskiego, woj. łódzkiego, licząca 6 tysięcy mieszkańców, a oddalona o 20 km. od siedziby najbliższego lekarza, nie posiadającego obecnie lekarza miejsc., obawia się, że do katolicko - narodowego Szczercowa zechce się sprowadzić lekarz — Żyd.

Szczerców woła wielkim głosem, że nie chce Żyda, chce lekarza — Polaka, który niewątpliwie znajdzie tam dostatnie utrzymanie.

Apel Szczercowa nie powinien wśród polskich lekarzy pozostać bez echa.

Komunikat Zrządu Głównego S. N.

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego komunikuje, że *p. Józef Mazur, kupiec w Grudziądzu nie jest członkiem Stronnictwa Narodowego.*

Obecną więc akcję do wyborów samorządowych w Grudziądzu prowadzi p. Mazur na własną rękę.

Akcję wyborczą z ramienia Stronnictwa Narodowego prowadzi zarząd Grodzki S. N. z dr. Kazimierzem Majem jako prezesem na czele.

Śmiech to zdrowie!

MIĘDZY KUPCAMI

— Czy ma pan jakiegoś wspólnika?

— Owszem.... Urząd podatkowy.

WUJASZEK

— Pan szanowny podobny jest do mego wujcia, jak dwie krople wody. Te same dobrotliwe piękne oczy, ta sama elegancka siwa bródka...

— Tak czasami zdarza się podobieństwo.

— A oprócz tego wujaszek zawsze pożyczał mi pięć złotych

CZYSTY ZYSK

Pan Brzusiak przychodzi do pana Kapałki.

— Dzień dobry(panie Kapałka, może pan kupi ode mnie nocną koszulę?

— Jak to, nocną koszulę chce pan sprzedać?

— Tak, już mi jest niepotrzebna. Dostałem posadę nocnego stróża.

W RESTAURACJI

— Proszę o sznycel.

— Czy po wiedeńsku?

— Nie. Po czesku.

— A jaki to?

— Bity ze wszystkich stron.

DZIECI BEZ MASKI

Do państwa Brzusiaków przyszła w odwiedziny matka pani domu.

Mały Karolek wchodzi do pokoju, by przywitać się z babcią.

— Ależ, synku, woła matka — masz taką umorusaną buzię, że babcia nie będzie mogła pocałować się z tobą.

— Właśnie na to liczyłem) — odpowiada mały Karolek.

„OSZUŚCI“

Do knajpy wchodzi pijany jegomość. Siada przy stoliku, wyciąga z kieszeni gazetę i zakłada ją sobie pod talerz jako serwetę, serwetę zaś bierze do ręki i zaczyna czytać. Długo się w nią wpatruje, wreszcie odkłada mówiąc:

— Oszuści! 10 groszy biorą, a czytać nie ma co!

DZISIEJSZA ŻONA

„Muszę iść do domu przygotować obiad dla mojej żony?“

— Czy ona chora?

— Nie, głodna!

POSŁUSZNY

— Janie — mówi pan Nowobogacki do swego lokaja — gdy przyjdą wieczorem do mnie goście, będę wołał na Jana „Jean“ (Żan)

— A jak ja mam wołać na jaśnie pana?

— Idiota!

— Dobrze, proszę jaśnie pana.

W KNAJPIE

W szynku leży na podłodze pijany gość. Nagle wchodzą dwaj inni. Jeden z nich wskazuje na leżącego i mówi do gospodarza:

— Proszę nam dać butelkę tego samego.

Proces prezesa Kowalskiego

o nawoływanie do bojkotu wyborów

W uzupełnieniu wczorajszej notatki podajemy obszerniejsze sprawozdanie z procesu Prezesa Kowalskiego:

We środę dn. 7 bm. w oddziele XIV Sądu Grodzkiego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 98 odbyła się ponowna rozprawa przeciwko prezesowi Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, mecenasowi Kazimierzowi Kowalskiemu, oskarżonemu z art. 156 k. k. o nawoływanie do niebrania udziału w wyborach.

Jak wiadomo, sprawa ta była już rozpatrywana przez ten sam sąd w dn. " ii stopada, to jest w przeddzień głosowania do Sejmu. Wówczas sąd po 12-godzinnej blisko rozprawie, wysłuchawszy przemówień 18 adwokatów, o godz. 1.30 postanowił rozprawę odroczyć, celem przesłuchania świadków zaofiarowanych przez obronę.

We środę sądził tak samo zresztą jak i na rozprawie pierwszej sędzia grodzki Szałański ,oskarżał wyznaczony do tej sprawy prokurator do spraw politycznych Dreszer.

Wobec świeżej zmiany w kodeksie postępowania karnego, która dopuszcza jedynie 3 obrońców w każdej sprawie, z pośród 18 adwokatów członków Stronnictwa Narodowego występujących na rozprawie listopadowej, obecnie wystąpiło tylko dwóch adwokatów, a mianowicie nestor palestry poznańskiej, mec. Stanisław Kijeński i mec. Mieczysław Przyjemski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia uznano za ujawnione bez odczytywania zeznania prezesa Kowalskiego, złożone na poprzedniej rozprawie.

W toku postępowania dowodowego odczytano zeznania świadków, wywiadowców policyjnych złożone na pierwszej rozprawie, po czym przystąpiono do badania świadków obrony. Sąd postanowił zbadać tylko 7 świadków członków S. N., a mianowicie: dr. Marię Tryjarską Czachowską, Stefanię Hłuchową, Feliksę Andziakową, kpt w s. s. Stanisława Bylczyńskiego, Stanisława Burczaka, Władysława Wiśniewskiego i Edmunda Zadzierskiego.

Wszyscy ci świadkowie byli obecni na zebraniu, jakie odbyło się dn. 2 października w podwórzu domu przy ul. Złotej 30, gdzie mieści się lokal Zarządu Stołecznego S N. W czasie tego zebrania prezes Kowalski wygłosił przemówienie, w którym według aktu oskarżenia nawoływał do niebrania udziału w wyborach.

Świadkowie obrony stwierdzili wszyscy bez wyjątku, że przemówienie prez. Kowalskiego poświęcone było w znacznej mierze omówieniu spraw międzynarodowych oraz ,że mówiąc o wyborach parlamentarnych, prez. Kowalski ogłosił decyzję Stronnictwa Narodowego, że udziału w wyborach nie weźmie.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego prokurator domagał się dołączenia do akt sprawy ulotki, jaka znaleziono w czasie rewizji w lokalu Zarządu Głównego S N. Sąd, wysłuchawszy sprzeciwu obrony, wniosek ten oddalił.

Po zamknięciu przewodu, głos zabrał prokurator Dreszer. W przemówieniu swym oskarżyciel domagał się skazania i ukarania mec. Kowalskiego.

Z obrońców pierwszy przemawiał mec Stanisław Kijeński, który wnosił o uniewinnienie oskarżonego mec. Kowalskiego, opierając się na tym, że gdyby nawet mec. Kowalski nawoływał do niebrania udziału w wyborach, to przecież głosowanie nie jest obowiązkiem obywatela, a tylko jego prawem i nie ma takiej ustawy, którąby nakazywała udział w głosowaniu.

Drugi obrońca, mec. Mieczysław Przyjemski powołał się na ustawę o ordynacji wyborczej do Sejmu, która wyraźnie mówi, że w razie gdyby żaden z kandydatów na posłów nie uzyskał 10 000 głosów to należy powołać nowe kolegia wyborcze i wyznaczyć nowych kandydatów, a zatem prawodawca przewidywał, że wyborca może zdyskwalifikować wszystkich kandydatów na posłów. Wobec tego jeżeli prawodawca sam przewidywał tę możliwość, to nie jest przestępstwem nawoływanie do niegłosowania. Zresztą, zdaniem obrońcy, ani świadkowie obrony, ani oskarżenia nie dali dostatecznych powodów do twierdzenia, by mec. Kowalski nawoływał do niegłosowania.

Po krótkiej replice prokuratora sąd zarządził przerwę, poczem o godz. 14 ogłoszony został wyrok, mocą którego mec. Kazimierz Kowalski skazany został na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na przeciąg lat trzech, oraz 10 zł. opłat sądowych i kosztów postępoawnia w sprawie.

W ustnych motywach wyroku Sąd Grodzki stwierdził, że prawo udziału w wyborach jest obowiązkiem obywatela, zaś mec. Kowalski jako prezes stronnictwa politycznego powinien był pomagać do zmiany ordynacji wyobrczej drogą wyboru nowego składu ciał ustawodawczych, a nie przeszkadzać przez nawoływanie do niebrania udziału w wyborach.

ŻYDOWSKI POJEDYNEK

Pomeranc i Kugelman posprzeczali się. Odbywa się między nimi amerykański pojedynek. Ciągną losy i Pomeranc, który ma pecha, wyciąga czarną gałkę.

Jest blady, ale podnosi dumnie głowę i wychodzi z rewolwerem do sąsiedniego pokoju. Po chwili rozlega się strzał.... Cisza. Nagle drzwi otwierają się i do pokoju wchodzi.... Pomeranc:

— Możecie mi pogratulować, nie trafiłem do siebie.....

— Pomeranc! — oświadczają surowo „sekundanci“. — Coś ty narobił? To ty teraz jesteś nie honorowy, tobie teraz nikt nie poda ręki.

— A jak bym ja był trup, to ty byś mi podał rękę?...

Skazanie fryzjera b. prezesa Stow. Szkoły im Reymonta w Łodzi

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę o nadużycia w Stowarzyszeniu Szkolnym im Reymonta, prowadzącym szkołę powszechną prywatną i gimnazjum przy ul. Piotrkowskiej 118.

W 1933 roku istniały na terenie Łodzi dwie szkoły należące do Jerzego Starowicza: gimnazjum im Żeromskiego i szkoła powszechna im Reymonta. Do szkół tych uczęszczała najbiedniejsza młodzież, przeważnie robotnicza. Rodzice zorientowali się, że Starowicz prowadzi szkoły nielegalnie, skierowali skargę przeciw Starowiczowi, który został aresztowany, a równocześnie zawiązali stowarzyszenie szkolne i uruchomili we własnym zakresie gimnazjum i szkołę.

Prezesem wybrano p. Hofmana, który pozostał na tym stanowisku do marca 1937 r. Na skutek skargi jednego z nauczycieli wdrożono przeciw Hofmanowi dochodzenie i został on areszt. we wrześniu 1937 r. W dochodzeniu stwierdzono, że pod koniec 1933 r. po zaaresztowaniu Starowicza, stowarzyszenie nabyło na licytacji ruchomości, szkolne Hofman zaproponował, że on nabędzie dla stowarzyszenia te rucmości, a stowarzyszenie zwróci mu następnie wyłożone sumy. Istotnie nabył wszystkie ruchomości za niezwykle niską cenę 1169 zł za pośrednictwem podstawionej przez siebie sekretarki gimnazjum Romualdy Jamżanki.

Przed licytacją Hofman polecił woźnym nikogo nie wpuszczać. Z nabytych ruchomości radioaparat, 2 lampy i przybory na biurko wartości 1500 zł. Hofman zabrał do swego prywatnego mieszkania, zajmowanego wspólnie z Joanną Raminger. Pozostałe ruchomości sprzedał za 2800 zł. nauczycielowi Ludwikowi Kaliszowi osiągając w ten sposób 3000 zł. zysku.

Ponieważ powstała konieczność uzyskania zezwolenia na gimnazjum z kuratorium a Hofman rozporządzał czasem, przeto jemu zlecili rodzice zorganizowani w stowarzyszeniu załatwienie tych formalności. Hofman inkasował zaległe czesne i samodzielnie rozporządzał finansami stowarzyszenia. Wszedł w porozumienie z urzędnikiem kuratorium szkolnego Henrykiem Sifferem. Ten obiecał Hofmanowi przyśpieszenie załatwienia sprawy koncesji na gimnazjum i uniknięcia konieczności złożenia 100,000 zł. kaucji Hofman urządzał wzamian libacje, polecając rachunki w restauracji w sumie 422 zł. 651 zł. itd. pokrywać z kasy gimnazjum.

Ustalono, że Hofman w ten sposób wydał 5044 zł. z funduszów stowarzyszenia. Przy tym wszystkim Hofman udawał społecznika i nawet na jednym z zebrań rodzicielskich uchwalono wystąpić dla niego o krzyż zasługi, którego nie otrzymał jedynie z tego względu, że został osadzony w więzieniu.

Ustalono dalej, że **Hofman był z zawodu fryzjerem i nie miał kwalifikacji naukowych**, predystynujących go na stanowisko prezesa stowarzyszenia, a korzystając ze swych statutowych uprawnień usuwał niewygodnych sobie ludzi. Łącznie z Hofmanem został oskarżony Adolf Krampitz, który poznawszy się z urzędnikiem kuratorium, Henrykiem Sifferem nakłonił Siffera do przychylnego zreferowania sprawy nauczyciela Adolfa Komke mimo że ten nie posiadał kwalifikacji nauczycielskich. Oskarżony został również Siffer. Wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Łodzi. Hofman przyznał się do podejmowania i wydatkowania kwot z funduszów stowarzyszenia. Pozostali nie przyznali się do zarzuconych im przestępstw. Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków z pośród rodziców.

Po pięciodniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok przeciw Edwardowi Hofmanowi i towarzyszom. Sąd uznał Edwarda Hofmana winnym nadużyć zarzucanych mu w akcie oskarżenia, a mianowicie działanie na szkodę gimnazjum, przywłaszczenie sum zebranych na cele społeczne i po zastosowaniu amnestii skazał Hofmana na 2 i pół roku więzienia i 2000 zł. grzywny, b. nauczyciela Adolfa Krampitza na 8 mies. więzienia zawieszając mu wykonanie kary.

Podróż poślubna

Już od kilku tygodni Stefania żyła jak we śnie i teraz także nie bardzo zdawała sobie sprawę z tego co robi, jadła bowiem to, co Jerzy kładł jej na talerz, piła zaś to, co wlewał jej do kieliszka. Jej własna głowa zdawała się być, ruchomą kulą kryształową, której każdy błysk w promieniach słońca odbijał kawałek świetlistego szczęścia i radości.

Jerzy i Stefania pobrali się dopiero wczoraj i po całonocnej uczcie weselnej wyruszyli autem w podróż poślubną. Nad ranem zatrzymali się w tej właśnie wiejskiej oberży, by zjeść śniadanie zanim wyruszą w dalszą drogę ku nowemu życiu.

Na papierowej serwetce, leżącej przed nią, Stefania wypisała we wszystkie strony: „podróż poślubna“ i „jesteśmy szczęśliwi“. A Jerzy podpisał pod tym: „przeczytane i zaakceptowane przez męża“.

Podano im kawę. Przyniosła ją młoda dziewczyna, bardzo ładna bruneteczka. Stefania, która była wysoką blondyneczką zaniepokoiła się w tym momencie, czy Jerzy nie wolałby raczej małej brunetki za żonę, zwłaszcza gdyby miała takie podłużne, błyszczące czarne oczy, jak ta właśnie kelnerka? Ale Jerzy zapewnił, że piękność Stefanii jest ponad wszelkie porównania.

Stefania była bardzo zadowolona... Zapaliła papierosa od papierosa Jerzego i skonstatowała, że nie ma na stole popielniczki. Wstała więc i wzięła z kontuaru małą niebieską popielniczkę w kształcie miseczki, która stała obok kasy. Ponieważ prócz nich ni było w pokoju nikogo, Stefania tknięta nagłą myślą włożyła popielniczkę do torebki mówiąc:

— Zabiorę ją, będzie to nasza pamiątka pierwszego śniadania poślubnego.

Jerzy zapatrzony w jej śmiejące się oczy, nie zwrócił nawet na to uwagi. — Wkrótce uregulowali rachunek, wsiedli do auta i wyruszyli w dalszą drogę. Mała kelnerka długo patrzyła na czerwony samochód, który zmieniał się po trochu w niewyraźną plamę na horyzoncie, po czym westchnąwszy głęboko wróciła na salę.

Nazajutrz pani Carte, właścicielka oberży zauważyła brak popielniczki. — Jej kasa i kontuar były zawsze utrzymane w pedantycznym wprost porządku. Każda rzecz miała tam swoje stałe miejsce. Pani Carter była osobą przesadnie dokładną i pozbawiona uczuć altruistycznych wobec innych. — Od czasu, gdy mąż ją opuścił by wrócić do swej dawnej kochanki, stała się zimną o kamiennym sercu egoistką. Przyszło jej dźwigać samotnie na swych barkach ciężar prowadzenia interesu i wychowania trzynastoletniego wówczas wątłego syna. Wywiązała się dobrze z zadania. Twardą pracą postawiła na nogi kulejący dotychczas interes. Sama zajmowała się wszystkim i co dzień siedziała w kasie, syna zaś po ukończeniu szkoły zapędziła do nauki... gotowania pod kierunkiem dotychczasowego kucharza. Twierdziła, że gospodę może prowadzić tylko fachowiec. Postawiła na swoim i zdołała utrzymać się na powierzchni życia, stała się jednak kobietą o oschłym sercu, którą zaginięcie chociażby popielniczki wprawiało w stan chorobliwego podniecenia.

— Sądzę, że niebieska popielniczka nie ulotniła się chyba w powietrze, rzekła ironicznie do Klary.

Klara — to była mała kelnerka. Czarne oczy, świeża buzia i usta zawsze skore do uśmiechu. Pobudzało ją do niego zwłaszcza pojawienie się syna gospodyni — Józefa. Obecnie jednak, Klara nie uśmiechała się. Twarz jej była równie ponura, jak twarz szefowej.

— Nie wiem — odpowiedziała.

— „Nie wiem“. To jest wszystko, co Klara może na to odpowiedzieć! Jedna rzecz jest pewna: niebieska popielniczka była tu jeszcze wczoraj rano, gdy poszłam na śniadanie. Po moim powrocie już jej nie było.

— Wiem o tym. Sama ją tu wczoraj widziałam.

— Widziałaś ją, teraz jej nie widzisz, i stwierdzasz to tak spokojnie?! A do kogo należy sprzątanie sali i nadzód nad inwentarzem? Czy nie do Klary przypadkiem?

— Nic więcej nie mogę powiedzieć, bo nie rozumiem gdzie mogła się podziać popielniczka...

— Niebieska popielniczka! Pamiątka z Włoch, którą mi przywiózł mój mąż! Przyznaj się lepiej, że ci się podobała i żeś ją sobie przywłaszczyła.

W oczach Klary stanęły łzy. W drzwiach pojawił się Józef zwabiony odgłosami kłótni. Był blady jak jego czapka kucharska, którą miał na głowie.

— Mamo... rzekł. Jesteś niesprawiedliwa. Jestem pewien... Mogę po prostu przysiąc, że Klara jest niewinna...

Pani Carter zmrużyła oczy ze złości:

— A ty czego się tu wtrącasz? Idź do swoich zajęć.

Józef zamilkł i stał zmieszany spuściwszy oczy ku ziemi.

— Dotychczas było wszystko dobrze — mówiła dalej szefowa. Wystarczyło, żeby pewna osoba weszła do mego domu, żeby zaczęły ginąć różne przedmioty...

— Zabraniam ci mówić tak o Klarze — krzyknął Józef wzburzony do głębi.

Pani Carter wstała. Już od dawna zauważyła oznaki zbliżenia i porozumienia pomiędzy swym synem i kelnerką. Tego jeszcze było trzeba, żeby jej syn, właściciel przedsiębiorstwa, zakochał się w jakiejś nędzarce i przybłędzie!

— Ty mi zabraniasz? — powtórzyła wolno. Cóż ty sobie wyobrażasz? Jesteś tutaj takim samym pracownikiem jak wszyscy inni i wiesz dobrze, że bez mojej pomocy nie będziesz w stanie zarobić jednego grosza!

— Mamo! — wybełkotał Józef. Proszę cię... Zostaw ją w spokoju.

Klara obserwowała scenę pomiędzy matką a synem. „Cóż to za tchórz z tego Józefa“ — pomyślała. „Nigdy nie zdobędzie się na odwagę, by powiedzieć matce, że chce mnie poślubić...

— Proszę mi wypłacić pensję — rzekła do szefowej. Odchodzę. Nie mogę pozwolić, by mnie tu traktowano jak złodziejkę.

Pani Carter otworzyła kasę. Była to doskonała sposobność, by się pozbyć stąd tej dziewczyny. W milczeniu obliczyła miesięczną pensję i wypłaciła ją Klarze.

— Nie chciałam cię przecież wyrzucać. Ale skoro sama nie chcesz być — nie zatrzymuję...

Za pół godziny Klara odchodziła ze swym skromnym tobołkiem, zwiniętym pod pachę. Józef patrzył za nią z rozpaczą. Nie miał jednak siły, by się przeciwstawić matce...

W osiem miesięcy potem eleganckie czerwone auto zatrzymało się przed drzwiami gospody pani Carter.

— Tak. To tutaj — rzekła Stefania.

— Nigdybym nie poznał. Wygląda tu teraz tak brzydko— zauważył Jerzy.

Rzeczywiście: Całe domostwo i ogród były w najwyższy sposób zaniedbane, a drzwi do gospody zamknięte.

— Gdzie się podziały piękne kwiaty które tu w zeszłym roku były? — pytała z żalem Stefania.

— Jest to jeszcze jeden dowód, że nie należy nigdy wracać do miejsc, które były kiedyś świadkami naszego szczęścia. Ale skoro już specjalnie tu przyjechałaś, to wejdź i załatw swój interes. Ja poczekam na ciebie w aucie.

Stefania otworzyła drzwi i weszła. Na spotkanie jej wyszła za chwilę jakaś przygarbiona i prawie zupełnie siwa kobiet, w której Stefania z trudem rozpoznała dawną właścicielkę.

— Co pani sobie życzy? — spytała staruszka.

— Proszę pani, — rzekła Stefania odnoszę popielniczkę, którą kiedyś zabrałam, chcąc ją schować na pamiątkę. Ja wiem, że to jest przedmiot bez wartości właściwie, nie mogłam jednak znieść tej myśli, że zabrałam komuś jego własność. Przepraszam więc panią...

Stefania nie dokończyła, gdyż właścicielka osunęła się na podłogę, zemdlona. Nadbiegły dwie służące z kuchni i ułożyły ją na kanapie.

— Co to się stało? — spytała przerażona młoda kobieta. Dlaczego ta pani zemdlała?

— Ach! Niech się pani nie dziwi — rzekła jedna z dziewcząt. Ona jest strasznie zdenerwowana i napół przytomna od chwili, gdy syn jej popełnił samobójstwo...

— Samobójstwo?..

— Tak. Powiesił się tu na klamce po odejściu ze służby kelnerki Klary, w której się kochał.

Po pewnym czasie Stefania wróciła do męża i wsiadła do auta. Gdy mu opowiedziała całe zajście, Jerzy wzruszył ramionami niechętnie:

— No, dobrze — rzekł. Ale co to miało wspólnego z popielniczką, na której widok, jak sama mówisz zemdlała?

— Ależ nic. Z pewnością nic — rzekła Stefania.

O co walczy narodowy ruch zawodowy?

Główną myślą przewodnią narodowego programu w sprawach robotniczych jest zlikwidowanie w Polsce bezrobocia. Tym tłumaczyć należy zdecydowane stanowisko Stronnictwa Narodowego i Zw. Zaw. „Praca Polska" w sprawie kwestii żydowskiej, w rozwiązaniu której widzimy — poza korzyściami innej natury — także i sposób na zupełne zlikwidowanie bezrobocia.

O ZDROWE WARSZTATY PRACY

Narodowy ruch zawodowy wysuwa hasła **współdziałania pracowników i pracodawców nad podniesieniem warsztatów pracy.** Od zrozumienia wspólnego interesu warstwy pracującej i warstwy pracodawców oraz współpracy tych podstawowych czynników narodowego życia gospodarczego, zależy uzdrowienie gospodarki narodowej. Dwie te grupy, reprezentujące na pozór odmienne, tak często egoizmem podyktowane interesy, muszą solidarnie zmierza **do rozwoju warsztatów pracy, warsztatów zdrowych, raczej małych i średnich, aniżeli dużych kolosów fabrycznych.**

O GODNOŚĆ PRACY I WŁAŚCIWY ZAROBEK ROBOTNIKA

Robotnik musi być uważany za świadomy współczynnik produkcji, a jako właściwy wytwórca — **powinien mieć należną mu pozycję społeczną, godziwy zarobek i całkowitą opiekę prawa.**

Robotnik polski chce wziąć odpowiedzialność za produkcję, którą uważa za podstawowy element naszego gospodarczego usamodzielnienia się i militarnego pogotowia.

Dotychczasowe zarobki robotników są jednak zbyt małe. One są przyczyną cherlactwa naszego ludu i nie pozwalają żywicielowi rodziny na wychowanie zdrowych obywateli państwa.

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ DOCHODU SPOŁECZNEGO

Podział dochodu społecznego w Polsce nie jest sprawiedliwy. Widzimy pensje idące w tysiące i jednocześnie skromne budżety rodzin robotniczych, zamykające się cyfrą kilku czy kilkunastu złotych na tydzień. Za podstawę do rozważań nad zasadą sprawiedliwego podziału dochodu społecznego przyjmujemy encykliki papieskie „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno". **A w dobie obecnej minimum zarobku robotnika niewykwalifikowanego wynosić winno 40 zł. tygodniowo.** Kwalifikacja zawodowa i uzdolnienia są dostatecznym warunkiem wyższego wynagrodzenia, które skalą swoją wystarczać powinno na pełne utrzymanie rodziny, wychowanie dzieci, rozrywki kulturalne i świadczenia społeczne.

STRAJK

Strajk, jako narzędzie walki w ruchu narodowym, jest obosiecznym mieczem i w rękach ludzi nieuczciwych, wygrywających swoje polityczne cele, może stać się nieszczęściem dla robotników, do akcji strajkowej wciągniętych. W naszym, narodowym zrozumieniu **strajk jest ostatecznym środkiem walki ekonomicznej wobec zachłanności nieuczciwych pracodawców i może być tylko stosowany po wyczerpaniu wszystkich możliwości polubownego załatwienia zatargu oraz po bezskutecznej interwencji inspektora pracy i zainteresowanych władz.**

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Ubezpieczenia społeczne, na których fundusze składają się świadczenia robotnicze, nie mogą pozostać dłużej bez kontroli społeczeństwa. **Należy przywrócić samorząd w ubezpieczalniach społecznych i zmienić zasady samych ubezpieczeń.** Składki winny ulegać kapitalizacji i powinny być użyte jako przymusowe ubezpieczenie na otrzymanie na starość czy też w wypadkach niezdolności do pracy. Lokata zgromadzonych kapitałów musi być ustawowo uregulowana.

DĄŻENIE „PRACY POLSKIEJ"

„Praca Polska", jako organizacja zawodowa walczy: **o zapewnienie robotnikom umysłowym pełnego pozanowania zawodu; o zapewnienie stałości pracy; o słuszne płace i zarobki; o sprawiedliwy podział dochodu społecznego; o zaopatrzenie robotników na wypadek kalectwa zawodowego, niezdolności do pracy oraz o pełne zaopatrzenie emerytalne dla starców.**

Walczymy o Polskę Wielką, sprawiedliwą i gospodarczo niezależną.

(HENRYK SZULC)

prezes okr. Zjedn. Zaw. „Praca Polska" w Łodzi.

Zebranie „Pracy Polskiej" grozi bezpieczeństwu publicznemu

W dniu 8-go bm. Z. Z. „Praca Polska" zamierzała urządzić zebranie przed wyborcze n. t. **„Wywłaszczenie Żydów, usunie bezrobocie i zniesie niewolnictwo polskiego robotnika".**

Starostwo w ostatniej chwili zakazało urządzenia zebrania **ze względu na bezpieczeństwo publiczne.** Tak już drugi raz zakazano „Pracy Polskiej" w Łodzi publicznego zebrania przedwyborczego.

Tymczasem o tej samej godzinie i na tej samej sali urządzono zebranie przed wyborcze „Ozonu":

Echa bojkotu wyborów

Procesy trwają nadal

(Od własnego korespondenta)

Słupca, w grudniu

Słupca miała sensację w postaci procesów politycznych, jakie komendant miejscowej policji, kom. Jesionowski, wytoczył kierownikowi Stronnictwa Narodowego p. Alfonsowi Dzierżyńskiemu o bojkot wyborów i obrazę godła państwowego.

Warto zaznaczyć, iż od pamiętnego zjazdu S. N. w Poznaniu w dn. 15-go sierpnia rb. policja w Słupcy wzięła ostry kurs przeciwko narodowcom, konfiskując afisze zjazdowe i wytaczając procesy.

Gorący okres wyborczy przyniósł falę nowych procesów. Dn. 27 październi ka rb. policja wytoczyła sprawę p. A. Dzierżyńskiemu o obrazę godła państwowego, czego miał się on dopuścić przez niezdjęcie czapki na posterunku P. P. Sprawa ta jako bezpodstawna zakończyła się wyrokiem uniewinniającym.

W tym samym dniu (27. 10.) rozpoczął się proces z art. 156 k. k. o bojkot wyborów również przeciwko p. Dzierżyńskiemu. Akt oskarżenia sporządził i popierał kom. F. Jesionowski. Zarzucał on, iż dnia 2 padziernika rb. na wiecu, urządzonym przez S. N. w Sokolni, po przemówieniu kol. Holarza z Poznania, oskarżony użył słów: „my Str. Narodowe w głosowaniu do Sejmu i Senatu udziału nie bierzemy i wierzymy, że wszyscy zebrani również powstrzymają się od głosowania".

Świadkowie policjanci potwierdzili zarzut postawiony w akcie oskarżenia, a nawet post. Jankowski dodał jeszcze, iż oskarżony w rozmowach z poszczególnymi osobami i na zebraniach członków skich S. N. namawiał niejednokrotnie do niegłosowania.

Adw. Borowski: — Skąd świadek wie o tym?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Proszę o zaprotokółowanie tego.

Na tym przewód sądowy zamknięto. Oskarżyciel kom. Jesionowski domagał się surowego ukarania oskarżonego dla przykładu.

Adw. Konrad Borowski z Warszawy wykazał bezpodstawność aktu oskarżenia i brak cech przestępstwa z art. 156 k. k.

Ponieważ były rozbieżności w zeznaniach świadków, oskarżony postawił wniosek o wznowienie przewodu i dopuszczenie 2 świadków. Sąd wniosek powyższy uwzględnił i rozprawę przerwał.

Po wznowieniu sprawy oskarżał już podkomisarz P. P. z Konina. Dotychczasowy oskarżyciel komendant P.P. Jesionowski stał się teraz świadkiem i potwierdził wszystkie zarzuty aktu oskarżenia (przez siebie sporządzonego), dodając poza tym, że i na wiecu ozonowym oskarżony zabrał głos i przypomniał, że w głosowaniu nie biorą udziału Str. Nar., Str: Lud., i P. P. S., czyli razem 90 proc. t. j., że chyba nie więcej jak 10 proc. pójdzie Polaków do urny wyborczej. Zeznał dalej, że po tym odezwaniu się sala zareagowała burzą oklasków i okrzykami: — Nie głosujemy! i t. p. Świadek obrony p. Władysław Nadrowski zeznał, że p. Dzierżyński poinformował o uchwale władz naczelnych Str. Nar. i, że na interwencję komendanta P. P. dopiero sala zareagowała okrzykami, tak jak zeznał komendant, jako świadek. Drugi świadek zeznał mniej więcej podobnie.

Podkomisarz: — Czy świadek należy do Str. Nar.?

Świadek: — Tak, należę.

Podkomisarz: — Czy należy do zarządu?

Świadek Wł. Nadrowski: — Tak, na leżę.

Podkomisarz: — Proszę zaprotokółować.

Mec. Borowski: — Oczywiście, ja też proszę.

Oskarżyciel prosił by sąd uznał winę za udowodnioną i wydał surowy wyrok.

Mec. Borowski po dłuższej mowie obrończej prosił o uniewinnienie.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok **skazujący na 2 tyg. aresztu z zawieszeniem na trzy lata.**

Apelację zapowiedziała obrona i oskarżyciel.

S.

Okręg Krakowski

W niedzielę 8 Grudnia robotnik polski w Krakowie głosuje na Narodową listę Nr. 4

Zgromadzenie Przedwyborcze

8 grudnia, obszerna sala Sokoła pod górskiego ledwie pomieścić mogła tłumy robotników krakowskich, przybyłych na zgromadzenie przedwyborcze „Pracy Polskiej". Zgromadzeniu prze wodniczył kol. Wąchała. Po odśpiewaniu pieśni Bojowej wygłosił przemówienie *kol. Cerański* z Warszawy piętnując w mocnych twardych słowach zakłamaną robotę socjolistyczno-międzynarodówki, nie mającej nic wspólnego z interesem polskiego robotnika.

Z kolei przemówił *przedstawiciel Zarządu Głównego „Pracy Polskiej" kol. Chaderski z Warszawy.* W dodatkowym przemówieniu przedstawił on zebranym cele i zadania narodowej zawodówki, dążącej do podniesienia robotnika polskiego, tak pod względem moralnym, jak i materialnym. Ostatni mówca, *prezes okręgowy „Pracy Polskiej" w Krakowie kol. Jelonkiewicz* odsłonił prawdziwe obli cze listy Nr. 3, która, ubrawszy się w szatę narodową i katolicką, usiłuje w ten sposób pozyskać głosy narodowo myślącego społeczeństwa krakowskiego. To jednak nie uda się. Kraków wie dobrze kto prowadzi prawdziwą walkę o unarodowienie naszego miasta. Prowadzi ją Stronnictwo Narodowe. Dlatego też polski Kr aków odda swe głosy na Narodową Listę Nr. 4! Wywody prelegenta spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem zebranych. Potężny Hymn Młodych wydobyty z robotniczych piersi zakończył to imponujące zgromadzenie.

Jak bujać to na całego!

Takiego zdania jest socjalistyczny „Tydzień Robotnika", który w numerze z dnia 11 grudnia rb. dał klasyczny dowów prawdomówności socjalistycznej prasy. Dozorcy krakowscy, którzy byi uczestnikami tłumnego zgromadzenia dozorców domowych w Szarej Kamienicy dowiedzieli się ze zdumieniem, że zebranie to zakończyło się odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru poczem rzekomo wszyscy zebrani z wyjątkiem dwóch osób i prelegenta, opuścili salę. Oczywiście nie odpowiada to prawdzie bo zebranie było wyjątkowo udane, a wszyscy zgromadzeni postanowili solidaryzować swe głosy na Narodową Listę Nr. 4. My ze swej strony dziękujemy „Tygodniówce" za taką notatkę, która sprawiła, że szereg dozorców tkwiących jeszcze w czerwonych szeregach przekonało się namacalnie o wa szej prawomówności i przystąpiło do „Pracy Polskiej". Więcej takich sprawozdań towarzysze, a sami zajmiemy się kolportażem naszego pisma.

Adw. Reinhard uniewinniony

w sprawie o bojkot wyborów

Działacz Stronnictwa Narodowego w Mławie, adwokat p. Walery Reinhard, został oskarżony o nawoływanie do bojkotu wyborów sejmowych na podstawie doniesienia sołtysa jednej ze wsi pod Mławą, w której p. prezes Reinhard dn. 30 września rb. wygłosił referat polityczny na zebraniu publicznym Str. Nar.

Sąd Grodzki w Mławie skazał p. mec. Reinharda na miesiąc aresztu bez zawieszenia wykonania kary.

Ponieważ wyrok ten był oparty tylko na zeznaniu owego gorliwego sołtysa, a świadkowie pozostali zeznawali, że p. R. nie nawoływał do bojkotu wyborów, a tylko zakomunikował, że Str. Narodowe, Stronnictwo Ludowe a z P. P. S. „doły", wbrew „górze" nie pójdą do wyborów, przeto wniesiono apelację z wnioskiem o uchylenie wyroku i uniewinnienie adw. Reinharda.

Dnia 10 grudnia rb płocki Sąd Okręgowy w Wydziale Zamiejscowym w Mławie rozpatrywał tę apelację, przesłuchując 4 świadków obrony, odrzucono przez Sąd I instancji. Świadkowie ci zeznali, iż mec. R. miał referat o polityce zagranicznej ze specjalnym uwzględnieniem aktualnej sprawy Zaolzia i o wzroście potęgi niemieckiej. Pod koniec zebrania zapytał ktoś, prawdopodobnie ów sołtys, czego jednak świadkowie dokładnie nie pamiętali, „a co b dzie z wyborami?" Mec. Reinhard odpowiedział wówczas, jakie stanowisko wobec wyborów i dlaczego zajmują niezależne stronnictwa polityczne w kraju.

Obrońcy adw. Reinharda pp. adwokaci Grzegorz Józef Wierzbicki z Płocka i adw. Bogusław Jeziorski z Warszawy dowodzili, iż w czynie adw. R. nie ma znamion przestępstwa, przeto winien być uniewinniony. Prokurator wnosił o zatwierdzenie wyroku.

Sąd Okręgowy przychylając się do wywodów obrońców wyrok I instancji uchylił i adw. Walerego Reinharda uniewinnił.

Praca Polska w Warszawie

otwarła świetlica dla młodzieży

Zarząd Okręgowy Zj. Zaw. „Praca Polska" w Warszawie zawiadamia, iż **Z DNIEM 20 LISTOPADA ZOSTAŁA OTWARTA W LOKALU ZJ. ZAW. „PRACA POLSKA", ZŁOTA 30 M. 37 ŚWIETLICA DLA MŁODZIEŻY. Świetlica jest otwarta w każdą niedzielę i święta w godz. od 16 do 21-ej. Celem świetlicy jest wychowanie młodzieży w duchu katolicko - narodowym i umożliwienie jej moralnej i godziwej rozrywki, oraz spędzenie czasu w zdrowej atmosferze.**

Młodzież proszona jest o liczne przybycie.

Od siebie dodajemy, że tej inicjatywie należy przyklasnąć, a „Praca Polska" w innych miastach winna podobne świetlice dla młodzieży u siebie zorganizować — o ile jeszcze dotychczas świetlic takich nie ma.

Dożywotnie więzienie za działalność komunistyczną

Przed Sądem pelacyjnym w Lublinie toczył się w piątek wielki proces przeciwko czterem komunistom, którzy rozwijali szkodliwą działalność wywrotową na terenie powiatu tomaszowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Piwowar, Jaremczak, Soluś i Kałatulak. Prócz działalności komunistycznej oskarżeni oni byli o dokonanie zabójstwa na osobie ś. p. Bojarskiego, który w kompartii pośądzono o kontakty z władzami policyjnymi.

W pierwszej instancji w Sądzie Okre gowym w Zamościu Piwowar skazany został na karę śmierci, pozostali oskarżeni na kary więzienia od 8 do 15 lat.

Sąd Apelacyjny na wczorajszej rozprawie złagodził wyrok w stosunku do oskarżonego Piwowara, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie oraz obniżył karę Kałatulakowi z 8 lat na 7.

Natomiast wyrok w stosusku do Hermasa Jaremczaka (15 lat więzienia) i Antoniego Salusia (10 lat) Sąd Apelacyjny zatwierdził.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.